W. A.

Kaniok - Harbuniok

(Pawodle baśni Jeršowa).

W i l n i a 1 9 3 2 h.

Wyd. „BIEŁARUSKAJE KRYNICY“.

ČAŠĆ I.

I.

Za dałami, za lasami,
Za šyrokimi marami,
Ŭ wadnej chacie, ŭ wadnej wioscy
Žyŭ dziadočak pry darožcy.
Byli ŭ dzieda try synočki:
Rusy wołas, sini wočki;
Staršy—samy razumniejšy,
Druhi kryšku byŭ tupiejšy,
Treci prosta byŭ bałwan —
Nazywaŭsia jon Iwan.
Staršy imieniam Daniła,
A siaredni byŭ Haŭryła;
Treci... my užo kazali,
Ŭsie durnym jaho prazwali:
Byŭ durny jak bot, jak pień —
Adnym słowam, chłopiec — dreń.
Braty siejali pšanicu,
Dy wazili u stalicu;
Musić — to jana była
Niedaloka ad siała.
Tam pšanicu pradawali,
Mnoha hrošy zarablali:
Ŭziaŭšy zołata jak droŭ,
Waračalisia damoŭ.
Pośle toha doŭha-skora
Prywaliła k bratom hora:
Niechta ŭnočy staŭ im škodzić —
Pa pšanicy chodzić-brodzić;
Dy taho jašče nia dosić:

Jsim pšanicu, šelma, kosič!
Z taho hora braty płačać,
Ad śloz mała świetu bačać.
Dy dawaj za rozum bracca!
Treba, značyć, dahadacca,
Jak zławić taho złodzieja —
Złydniu, šelmu, lichadzieja?
Adzin brat im radu sulić,
Kab pšanicu karawulić,
Dy kab złodzieja zławić —
Haławu jamu skrucić.

II.

Dobra. Stała woś źmiarkacca,
Staršy brat pačaŭ źbiracca:
Cep i wiły ŭziaŭ z saboj
I pašoŭ na strašny boj!
Nočka ciomna nastupiła,
Staŭ bajacca naš Daniła:
Dryžać nohi, lipnuć wočy,
Chodziać strachi sierad nočy.
Woś Daniła, biedny, ŭziaŭ
Cełu noč naskroś praspaŭ.
Rana ŭstaŭ, krychu pamyŭsia,
Wadoj pośle cały źliŭsia,
Pryjšoŭ, łomicca u dźwiery:
„Ach wy, sonnyja ciaciery!
Adčyniajcie mnie skarej —
Ja pramok až da kaściej".
Braty dźwiery adčynili,
Karawulnaha puścili,
I dawaj pytać jaho,
Ci nia bačyŭ jon čaho?
Karawulny pamaliŭsia,
Ŭ prawa, ŭ lewa pakłaniŭsia;
Doŭha kašlaŭ i smarkaŭsia —
Dy raskazywać źbiraŭsia.
Pośle kaža niebarak:

„Było dzieła tak i tak:
Cełu nočku ja nia spaŭ,
Taho złodzieja čakaŭ.
Noč usia była panura:
Padniałasia strašna bura,
A doždž liŭ, jak-by z wiadra —
Nia było tam mnie dabra!
Jak mahłosia, tak płałosia —
Rešta — dobra udałosia“.
Baćka każa: „Maładziec!
Pieršaj klasy ty chłapiec:
Abawiazak spoŭniŭ wierna —
Heta budzie ŭsim prymierna.
A ja baču z hetaj štuki,
Što ty majstar na ŭsie ruki“.

III.

Nowy dzień pačaŭ źmiarkacca.
Treba sredniamu źbiracca.
Ŭziaŭ jon cep, kasu i wiły,
Ŭ ruki plunuŭ z całaj siły...
Prychwaciŭ i nož z saboj
I pašoŭ na strašny boj!
Nočka zimnaja nastała,
Drož jaho apanawała:
Zub na zub nie papadaje.
Woś Haŭryła naš nia znaje,
Što rabić, kudy padziecca?
Pryhałubiŭsia k susiedca...
Tam śmiajaliś, žartawali —
Tak pšanicy pilnawali.
Zaŭtra, pośle takoj nočy,
Hladzieŭ śmieła ludziam ŭ wočy;
Dy tak stukaŭsia u dźwiery,
Što nia znaŭ nijakaj miery.
„Hej, piačurniki, ŭstawajcie!
Skarej dźwiery adčyniajcie,

Bo ad strašnaha marozu
U mianie pad nosam ślozy".
Braty chutka adčynili,
Karawulnaha puścili;
Pačali pytać jaho,
Ci nia bačyŭ jon čaho?
Tut Haŭryła pamaliŭsia,
Ŭ prawa, ŭ lewa pakłaniŭsia;
Hawaryć saŭsim nia choča,
Tolki cichańka barmoča:
„Ja ŭsiu nočańku nia spaŭ,
Dyj pšanicy pilnawaŭ.
A maroz, taki traskučy,
Mianie wielmi pieramučyŭ:
Haława maja traščeła,
Jašče čuju — balić cieła.
Ŭsio splałosia, jak mahłosia,
Aby tolki udałosia!"
Baćka kaža: „Ty, chłapiec,
Taki samy maładziec!"

IV.

Stała treci raz źmiarkacca.
Treba mienšamu źbiracca.
Jon i wucham nie wiadzie —
Karawulić nia idzie!
Dyj kačajecca na piečy,
Dy raŭnuje sabie plečy.
Piaje pieśni hustym basam,
Jak miadźwiedź uletku časam.
Braty stali narakać,
Janku ŭ pole pasyłać.
A jon tak-ža nie maŭčyć,
Dy jašče krapčej kryčyć.
Braty kažuć: „Janka, stydna!
Nam tut kryŭda, nam abidna:
My tak ciažka pracawali,

Jak pšanicy pilnawali...“
Tut i baćka ustupiŭsia,
Dy na Janku nawaliŭsia:
„Marš mnie, kaža, da raboty!
Kładzi šapku, ciahni boty.“
Pośle kaža: „Słuchaj Janka!
Kuplu zaŭtra abaranku,
Piernik, konika i bič:
Budzieš, Janka, jak panič.“

Wot pakwapiŭsia Iwan,
Ciahnie z pokućcia kaptan,
Ŭziaŭ wialiku łustu chleba;
Pamaliŭsia, tak jak treba.
Choć nia braŭ z saboj siakiery,
Śmieła Janka lezie ŭ dźwiery
I šahaje praz paroh.

Až tut nieba jak piroh:
Ani chmarki, ni pylinki,
Zorki świeciać, jak razynki;
Miesiac biełу sierad nočy,
Što až zorkam balać wočy,
Pływie jasny, soncaŭ syn,
Jak u maśle świežy blin.

Wot pa poli Janka chodzić,
Pa pšanicy wokam wodzić:
Abyjšoŭ raz dwa kruhom,
Dy staiŭsia pad kustom.
Nočka ciahniecca marudna;
Stała Janku wielmi nudna:
Cełу świet, jak jość, maŭčyć.
Janka zorki staŭ ličyć.
Raz ličyŭ i z tołku źbiŭsia,
I druhi raz pamyliŭsia;
I choć nočka była jasna,
Razoŭ piać ličyŭ naprasna.
Až narešcie nadajeła
Janku heta ważna dzieła.

V.

Bačyć Janka—skul biarecca—
Niejki koń ŭ pšanicu precca.
Słaŭny konik! wočy śmieły,
Až bliščyć — taki byŭ bieły,
Hrywa —jak-by załstaja;
Chwostam ziemlu zamiataje.
Kapytami bje, chrapić;
A pšaničku až chrumścić;
Dy zubami tak laskoča,
Jak-by Janku źjeści choča.
Janka bliska padpuściŭ,
Za chwost konika chwaciŭ:
Pa chwaście, jak pa drabinie,
Skočyŭ śmieła, sieŭ na śpinie...
Siadzić konna takim składam,
Tolki što napierad zadam.
Ech kabyła jak padskoča,
Z siabie Janku śkinuć choča:
Haławoj zatarmasiła,
Źmiajom šyju zakruciła;
Palacieła jak strała,
Rawy, rečki praniasła;
Dyj wiłasia tož časami
Nad dramučami lasami.
Tak latała, jak-by ptuška,
Stała doŭhaja, jak stužka...
Woś jak strašnaja kabyła
Janku biednaha nasiła!
Choča siłaj, ci abmanam
Lohka sprawicca z Iwanam.
Ale Janka naš nia prost:
Krepka ŭziaŭšysia za chwost,
Nia puščaŭ, ale trymaŭsia
I kabyle nie padaŭsia.
Tak kabyła hnała, hnała,
Ale čuje — siły mała.

Tahdy kaža da Iwana:
„Ciapier budzieš maim panam,
Bo ja baču — ty chłapiec
Z usich chłopcaŭ maładziec!“
„Nu, dyk pomni, ty kabyła,
Kab darma nie hawaryła!
Dla Iwana-caławiečka —
Budź pakorna, jak awiečka.“
„Dobra, Janka, budziem žyć,
Jak nam dola nabiažyć.
Adpačyniem ciapier kryšku:
Daj mnie poŭnu pieradyšku,
Kapu siena zaraz daj,
Ačyščaj i dahladaj.
A ciapier mnie daj wadzicy
Čystaj, świežańkaj z krynicy.
Kožny dzień, čuć-čuć dzianiok,
Prybiahaj ka mnie znarok
I puščaj mianie na wolu —
Pahulać pa čystym polu.
Ja tabie za siem dziańkoŭ
Prywiadu dwaich kańkoŭ:
Takich słaŭnych žarabcoŭ,
Što zadziwiš ŭsich kupcoŭ.
Naradžu jašče Kańka
Zawadzkoha — „Harbuńka:“
Rostam cełyja try piadzi,
Horb na karku, horb na zadzie,
Wušy doŭhi, šyja krywa —
Adnym słowam, koń na dziwa!
Dwoch kaniej sabie pradaj,
Harbuńka-ž nie addawaj —
Ni za hrošy, ni za marki,
Ni za jakija chwalwarki:
Kab i daŭ chto rubloŭ sto —
Ni za dźwieście — ni za što!
Na ziamli i pad ziamloj
Jon tawaryš budzie twoj.

Z taboj jeści budzie, pić
I hałubić i lubić;
Abaronić u biadzie
I paciešyć u nudzie".
„Dobra!" dumaje Iwan.
U pastušy bałahan
Ŭziaŭ kabyłu dy zapior.
Sam biažyć u baćkaŭ dwor.

VI.

Świtać tolki pačało,
Lacić Janka u siało;
Dy tak bieh chutčej, skarej!
Papałochaŭ ŭsich kurej.
Śpiašyŭ-piorsia tak biaz miery,
Što zhubiŭ u chacie dźwiery —
(Duraku usio adno!) —
Staŭ jon leźci praz akno.
„Hej, piačurniki, nia śpicie,
Bardžej chatu adčynicie!
Čarta bačyŭ ja, a-jej!
Adčynicie mnie skarej!"
Braty dźwiery adčynili,
Durnia ŭ chatu upuścili;
Pačali jaho ruhać,
Što chacieŭ ich napužać.
Wot Iwan z wačej im ščez:
Ŭ try mihi na pieč zalez.
Łoh, ziawaje, piaje pieśni,
Raskryčaŭsia, čuć nia treśnie.
Pośle kaža: „Tak i tak..
Widzieŭ čorta ja adnak:
Čorny, strašny, krywy rohi,
Z kapytami jaho nohi,
Jašče wielmi doŭhi chwost —
Ne uwieś čartowy rost.

Bje pšanicu kapytami,
Reža wostrymi zubami,
Zamiataje ŭsio chwastom.
Ja-ž siadzieŭ tam za kustom.
Razyhrałaś maja kroŭ:
Ja taksama tut zaroŭ;
Jak za chwost jaho chwaciŭ,
Dyk trymaŭ i nia puściŭ.
Pa chwaście, jak pa drabinie
Skočyŭ, sieŭ jamu na śpinie;
Daŭ u bok jamu kalenam,
Zaśmiardzieŭ jon horkim chrenam.
Nios mianie jon, nios i nios —
Wyšej chmaraŭ, da niabios;
Dy tak zmohsia na chadu,
Što jazyk na baradu
Jamu wypierła. Až prosić:
„Bratok, Janka, dosyć, dosyć!
Puści — ŭ piekła užo čas;
Dajuć pieŭni znak jakraz.
Nia hubi mianie sa świetu.
Cely hod tabie za heta
Abiacajusia służyć:
Prad carkwoj pakłony bić.
I nichto mianie nia zmusić —
Bolš ludziej, ci babaŭ kusić".
„Ja i źlez z čarta dałoŭ,
Dyj puściŭ jaho damoŭ".
Janka doŭha tut ziawaŭ,
Bolš ni słowa nie skazaŭ.
„Ech, bałwan ty, durań ty!"
Tak kazali dwa braty.
Rahatali ŭ kułaki
I chwatali za baki...
Jašče doŭha pośle toha
Chachatali, jak z durnoha.
Sam stary nia moh strymacca,
Kab da śloz nie razśmiajacca.

Tut biada jaho datknuła —
Ňiešta ŭ bok jamu kalnuła.
A jak wielmi rasstahnaŭsia,
To ŭžo bolej nie śmiajaŭsia.
Bo starym, widać, nia možna
Chachatać nieaściarožna.

VII.

Latuć chmary, wiecier honić;
Drewa z drewam štoś hamonić.
Dzień za dniom śpiašaŭsia duža;
Ich Illa chwataŭ dasuža,
Tasawaŭ ich, tak jak karty;
Caniŭ, ważyŭ, čaho warty:
Choć i dobry, choć i złydni —
Pa siem dnioŭ składaŭ u tydni.
Pa čatyry tydni ŭziaŭšy,
Dni pa dwa, ci try dakłaŭšy,
Z cełaj sumy rabiŭ miesiac.
Daŭ druhi, a pośle dziesiać —
Złažyŭ hod pa kalendaru.
A sam, hlanuŭšy praz chmaru,
Zapisaŭ jaho, jak treba —
Iznoŭ chmaraj zakryŭ nieba.
Hod lacić tak za hadami;
I nia wiedajem my sami,
Što, adkul i jak biarecca?
Skul wada ciače u rečca?
Adkul heta wiecier wieje?
Chto na niebie zorki sieje?
Adkul chmary, skul małanka?
Nia znaŭ hetaha i Janka.
Kolki času, mała-mnoha,
U Illi prajšło światoha? —
Ja nia znaju — nia pytaŭsia!
Janka z piečaj raźwitaŭsia:
Chadziŭ niehdzie, rabiŭ niešta;
Mienš dureŭ, a bolej zrešta

Pracawaŭ, jak było treba,
Kab nia jeści darma chleba.
Braty mała uważali,
Jaho durniam časta zwali.
Čas kaciŭsia dalej-bolej
Z ciažkoj, horkaj ludzkoj dolaj.
Dy kamu jakoje dzieła,
Kolki času pralacieła?
Pamiž dniami wiečny taniec:
Bieskaniečny toj ražaniec,
Što Illa światy zawioŭ —
Z ludzkich śloz, biady, trudoŭ...
Dy što budziem biadawaci?
Och!... na wiek naš hora chwacie.
Dzień lacieŭ tak, noč za dniom...
Dalej baśniu pawiadziom!

VIII.

Adzin raz — było u światа —
Staršy brat haściŭ u swata:
Tam napiŭsia da paŭśmierci.
Pryčapiliś k jamu čerci.
Wot pa poli jaho wodziać,
Kličuć, pchajuć, drażniać, zwodziać;
Pa bałocie paciahali,
Pośle ŭ rečcy pakupali;
Stul zahnali na kurhan,
Pośle pchnuli ŭ bałahan.
Hladź Daniła: dziwa, dziwa!
Dwoje dobrych, trećcia krywa:
Tyja koni — uch, cha-cha!
Hety — prosta jak błycha.
Tyja warty sto rubloŭ,
Hety — moža piać hrašoŭ?...
Rostam całyja try piadzi,
Horb na karku, hob na zadzie,
Wušy doŭhi, sam krywy
Ad chwasta da hałowy.

„Nu, ciapier ja razhadaŭ,
Hdzie durny naš prapadaŭ!“
Kaža sam sabie Daniła...
Uwieś chmiel z jaho adbiła.
Woś Daniła biažyć ŭ chatu,
Pad sakretam kaža bratu:
„Bačyŭ ty, jakich kanioŭ,
Jakich słaŭnych žarabcoŭ,
Bałwan, durań, naš Iwan
Ŭziaŭ schawaŭ u bałahan?“
Tut Daniła, tut Haŭryła —
Jak ich pole tam nasiła? —
Łatuć prosta ŭ pieraboj:
Praz harody ‚krapiwoj —
Parać nohi, bjuć kaleni,
Praz płaty i praz biarwieńni,
Skačuć, padajuć u roŭ,
Ustajuć, łatuć iznoŭ...
Až pabiehli ŭ bałahan,
Hdzie kaniej schawaŭ Iwan.
Tut i wočy adčynili,
Doŭha tak nie hawaryli,
A pawiesili ŭ chadu
Jazyki na baradu.
Koni tyja — jak čaroŭny!
Jak adzin — abodwy roŭny —
Hrywy — prosta załatyja,
Jak duha, krywaja šyja,
Wočy čorny, poŭny žaru...
(Och, kab mnie takuju paru!)
Šeršć u jabłyki pabita,
Dy pryčesana, pamyta,
Bliščyć jasna, jak u lustry,
Koni rezwy, bojki, šustry —
Bjuć ab ziemlu kapytami;
A braty nia znajuć sami,
Što rabić? ci tut astacca?

Hdzie, kaho, ab čym pytacca?
Choć wialiki rozum mieŭšy,
Tut stajali, jak sdurnieŭšy...
Až pramowiŭ brat Daniła:
„Kab jaho niačysta siła!
Skul Iwan takich kanioŭ,
Brat ty moj, siudy prywioŭ?"
A Haŭryła toj paroju
Kiwaŭ mudraj haławoju:
Jašče pośle ad tych rečaŭ
Paskrabaŭsia nižej plečaŭ.
„Bač, jakija, kaža, štuki!
Durnym ščaście lezie ŭ ruki.
Ty, jak ryba, ab lod bješsia,
Jak duha prad dolaj hnieššia,
Zrobiš propaść tej raboty,
A zarobiš... paru złoty!
Durny Janka piaje pieśni:
Kryčyć, šelma, čuć nia treśnie;
Jamu-ž ščaście, jak toj źwier,
Samo lezie za kaŭnier!

IX.

Tut razumny brat Daniła
Kaža cicha: „Słyš, Haŭryła!
Durniaŭ tut miž nas niamaš:
Budzie ŭ horadzie kirmaš;
Mnoha budzie tam kupcoŭ. —
Woźmiem hetych žarabcoŭ,
Pradadziom, padzielim hrošy...
Za taki tawar charošy
Woźmiem choć i sotniaŭ piać.
Možna budzie pahulać!
A chto hrošy mnoha maje,
Toj razumny, toj hulaje!
A jak wypješ, moj ty bracie,
Jak ciabie wiasiołaść chwacie —

Ci kamieńni, ci biarwieńni —
Tabie mora pa kaleni!
Jak ubačyš hdzie pjanoha,
Nie čapaj, jak i śwlatoha.
Nawat dzieci heta znajuć —
Ŭsie pjanomu ustupajuć.
A dla Janki-duraka
Chwacić hetaha Kańka:
Jon mały, krywy, łachmaty —
Budzie Janka im bahaty!
Tut braty u miłaj zhodzie
Stali ŭ hetakaj pryhodzie
Miž saboj za ruki bracca,
Abymacca, caławacca;
Što až koniam było śmiešna,
Jak ściskalisia paciešna —
Usie try zarahatali
I chwastami zamatali.

X.

Sonca chodzić, čas idzie,
Dni latuć pa čaradzie —
Adpačynku im niamaš.
Až pryšoŭ jakraz kirmaš —
U stalicy, u samoj.

Na tarhi takoj paroj
Pradawać wiazie narod
Drowy, zbožža, lon i mlod.
Iduć, inšy — pahladzieć,
Jak bahatym torh idzieć;
Toj paniuchać, toj pasłuchać;
Inšy — kryšačku paruchać,
Što lažyć hdzie na baku,
Ci samo ŭpadzie ŭ ruku.
Baby — chustki tarhawać,
Dzieŭki — zuby pradawać.

Ech, wialiki torh pašoŭ!
Niemcaŭ, Šwedaŭ, Łatyšoŭ...
Toj kupiec, a toj złodziej —
Poŭna inšych to-ž ludziej.
Pływie zołata ruččami,
Kupcy hołymi rukami
Hrošy mierać, wažać, ličuć;
Narod prosty k' sabie kličuć:
Jak zachočuć, ašukajuć,
Bo rachunki dobra znajuć.

Tut usie staili duch:
Pa narodzie pajšoŭ słuch,
Što pahanski car Sałtan —
Jdzie wajnoj na chryścijan.
Dy jamu jašče daloka:
Prad im mora jość hłyboka —
Pakul dojdzie jon da nas,
Projdzie sto hadoŭ jakraz.

Tut padkusiŭ čort Daniłu,
Jon u bok šturchnuŭ Haŭryłu:
Bjuć pakłon prad abrazami,
Uzdychajuć, šelmy, sami;
Ščyra Bohu pamalilis,
Baćku ŭ nohi pakłanilis:
Kaniej Jankawych ukrali,
Z imi niekudy prapali...

Dzień da wiečara chiliŭsia.
Janka tak-ža pamaliŭsia,
Ščyra kajaŭsia za hrech
I sabraŭsia na načleh.

Piajeć pieśni, idzie recha;
A ludziam z jaho paciecha:
Zawuć złodziejam adny,
Inšy kažuć, što durny.
Kryčać baby: „Jon—chitrec!“
Dzieŭki kažuć: „Maładziec!“

XI.

Skokam-bokam naš Iwan
Uwachodzić ŭ bałahan:
Hladzić — konikaŭ ni duchu,
Ani śledu, ani słuchu —
Usiaho adzin Kaniok —
Toj krywieńki Harbuniok!
Konik łaščycca i skača,
Janka płača i nia bača:
Swaju dolu praklinaje,
Na čarta biadu składaje:
„Ech, wy koni darahija!
Hdzie wy, koni waranyja?
Jaki bies was tut pakraŭ?
Kab-ža-ž jon, łajdak, prapaŭ!
Kab jaho na hetym świecie
Apisali u hazecie!
Na toj świet jak papadziecca,
Kab nia wiedaŭ, hdzie padziecca!
—„Hej, Iwan, tak nie klanisia:
Lepiej Bohu pamalisia!“—
Tak kazaŭ mały Kaniok,
Krywy Jankaŭ Harbuniok.
„Nie placi, Iwan, pustoha
Na čarta, na ducha złoha:
Braty konikaŭ pakrali,
Ja sam widzieŭ, jak ich brali.
Ciabie skryŭdzili strašenna;
Sprawa, bačyš, wielmi drenna.
Tolki-ž, Janka, brat ty moj!
Ty sa mnoj a ja z taboj:
Choć na kartu ŭsio pastawim,
Jak zachočam, dzieła sprawim!
Na mianie siadaj, na plečy —
Budź spakojny, jak na piečy
Dy za wušy, brat, dziaržysia
Hladzi, tolki nie zwalisia:
Bo, jak nohi zadziareš,

Dyk kaściej nie pabiareš.
Ja złodziejaŭ nie bajusia:
Jak waźmusia, razhaniusia
Za hadzinu, hetym znakam,
Pralatu sto milaŭ z hakam..."
Tut Iwan prynios drabinu,
Uščapiŭsia, sieŭ na śpinu:
Prymaściŭsia, jak u jamie,
Sieŭšy dobra miž harbami.
Kaniok bjecca niespakojna.
Wyhladaje wielmi strojna:
Krywy, zhorbleny, jak žaba,
A Iwan na im, jak baba —
Siadzić, ścisnuŭšy kaleni,
Dzieržyć hrywu poŭnaj žmieniaj.
Tut Kaniok puściŭsia krokam,
Pośle bieham, pośle skokam,
Pośle ptuškaj, to pčałoju,
Pośle—honkaju strałoju.
Wiorsty, mili, tak jak chwali,
Pierad Jankam pralatali...

XII.

Hladź braty — až Janka precca:
Im niama kudy padziecca.
„Hej, bratočki, kraści stydna!
Majo ščaście wam zawidna:
Kolki-ž ja napracawaŭsia,
Pakul ich dahadawaŭsia!
Wašy wočy zawidušču,
Ruki tak-ža zahrabuščy:
Wy mnie konikaŭ zabrali,
Choć na ich nie pracawali.
Wy razumny na čužoje,
Choć čužoje — to światoje".
Adkazaŭ jamu Daniła:
„Što-ž, Iwan, twaja tut siła,
Bo tawar nia naš, a twoj.

Ale widziš, brat ty moj —
My zrabili heta z hora.
I Haŭryła tak hawora...
Woś, pšanica drenna rodzić,
Dy čužyja wočy škodziać —
Dyk i trudna, widzim sami,
Nam źwiazać kancy z kancami.
A jak prydziecca prapaža,
Ci upadak, ci pakraža;
Ci Boh dašć nieuradžaj,
Dyk tahdy choć prapadaj!
Choć ty hwałt kryčy, niaboža,
Dy i toje nie pamoža.
U tym hory, u tym žalu,
Cełu noč my rezważali.
Tahdy kaža mnie Haŭryła:

„Ćuješ, kaža, ty, Daniła!
Kab kaniej Iwana ŭziać...
Kab tak ŭziać... i tak... pradać!"

Ja i tak jamu i hetak,
Ale žal nam žonak, dzietak...
Ty nam rodny, brat ty naš,
Tut jakraz pryšoŭ kirmaš —
Pradadziom twaich kanioŭ,
Woźmiem z tysiaču rubloŭ,
Tahdy mnoha čaho sprawim,
Haspadarku to-ž paprawim.
A tabie za ŭsie zaboty
Kupim nowu šapku, boty,
Smačny piernik, smahły bič —
Dyk ty budzieš, jak panič!"

„Jedźcie z Boham!" Janka kaža:
„Karyść waša — mnie prapaža:
Kab da dzieła pryłažycca,
Ja hatoŭ kaniej pazbycca;
Dy jak z dobrymi bratami,
Na kirmaš pajedu z wami.

Choć hrašej ja nia lublu,
Sabie piernikaŭ kuplu".
Braty ciažka uzdychnuli,
Hety słowy jak pačuli.
Dy što zrobiš? Jon jak skaža,
Usio roŭna, jak zawiaža.
Ciažka budzie, lohka, drenna —
Słowa Janki nieadmienna.

XIII.

Dzień kanaŭ, radziŭsia wiečar
Paciahnuŭ zimniejšy wiecier.
Paskrabaŭšy sabie piaty,
Sonca spać išło da chaty.
Miesiac wielmi zapaźniŭsia:
Na kirmašy dobra ŭpiŭsia —
Byŭ čyrwony, jak burak —
Nie chacieŭ ŭstawać nijak.
Staŭ narwowy, zły, błahi:
Mieli kłopat z im bahi —
Usie kryčali, jak umieli —
Ledźwie wypierli z paścieli.
Nu, i wylez jon na nieba
Nie taki, jak było treba:
Niejki sonny, z krywym bokam
I z pjana — padbitym wokam.
Woś narešcie paciamnieła.
Noč saŭsim na ziemlu sieła.
Braty stali sumniawacca,
Ci nia treba zatrymacca?
Jak skazali, tak zrabili:
Tut aboz swoj załažyli;
Kaniej dobra prywiazali.
Sami to-ž adpačywali.
Wot pad drewami hustymi
Braty sieli; Janka z imi.
Razasłali tut adziežu,
Razłažyli swaju ježu —

Kryšku soli, bułku chleba
I što tolki było treba.
Najpierš Boha pachwalili,
Pośle—dobra zakusili.
Kali tut Haŭryła hladź!
Kaža: „Niešta tam widać:
Jak ahoń wun tam bliščyć —
Nie haryć i nie traščyć...
Ci to moža mnie zdajecca?
To ŭstaje, to znoŭ kładziecca...
Tolki połymia padaje,
Ale što tam — ja nia znaju“...
I Daniła to-ž hladzić:
Ci haryć, ci nie haryć?
Pośle kaža: „Bačyš, Janka?
Ni ahoń tam, ni małanka,
Ale moža ważna štości
Tam zhubiŭ, jak jechaŭ chtości?
Skoč ty, Janka, ŭ tuju nietru —
Tut nia budzie kilametru“.
A sam dumaje Daniła:
„Kab ciabie tam zadušyła!“
Wot Iwan biare Kańka,
Swajho druha — Harbuńka —
Skočyŭ, sieŭ, za wušy ŭziaŭ
I bratom z wačej prapaŭ.
„Spasi nas, Illa światy!“
Tut skazali dwa braty:
„Musić to niačysta siła
Z tym Kańkom jaho nasiła“.
Braty stali ahladacca,
I malicca i plawacca...

XIV.

Wot Iwan lacić u wietry
Pa ziamli i pa pawietry:
Až ahoń raście, pyłaje,
Kruh wialiki abymaje —

Prosta dzień zrabiŭsia z nočy.
Janka žmuryć tolki wočy;
Kaža: „Dziŭna nešta budzie:
Jość światło, a hdzie tut ludzi?
Niama dymu i nia hreje...
Moža čort jaki dureje?"
Harbuniok jamu tłumačyć,
Što ahońčyk hety značyć.
Kaža: „Janka, nia dziwisia!
Hladzi dobra, nachilisia:
Wun lažyć, piaro takoje,
Wielmi ważna, choć małoje,
Što žar — ptuška tut zhubiła,
Sabie chwost jak cierabiła.
Tolki-ž, Janka, nia ruš licha,
Kažuć ludzi: „jak śpić cicha!"
Choć jano wialika dziwa,
Ale budzie nieščaśliwa.
Dobra wiedaju ja heta:
Widžu — jość na im prymieta."
„Nie placi, Kaniok, naprasna:
Čamu maje być niaščasna?"
Tut Iwan piaro paruchaŭ,
Pahladzieŭ, paśla paniuchaŭ;
Braŭ u ruki aściarožna,
Tak i hetak—kruciŭ rožna;
Zawiarcieŭ u niejku trapku
I schawaŭ sabie u šapku.
Wot Iwanka wielmi rad,
Zawiarnuŭ Kańka nazad:
Nia źličyŭ-by moža troch:
Užo byŭ jon pry bratoch.
„Skažy, Janka, što było?
Dy jakoje tam światło?
I čamu jano bliščeła,
Čamu pośle paciamnieła?
Ci tam hrošy, toje—heta,
Ci małanka, ci kameta?"

Janka kaža: „Dy ničoha!
Jechaŭ ja, išła daroha;
Pry darozie pień staić:
Woś toj pień bliščyć— haryć...
Ja jaho śpiarša paruchaŭ,
Pośle dźmuchaŭ, dźmuchaŭ, dźmuchaŭ
Až woś ja saŭsim achryp.
A toj pień — hniły jak hryb.
Dy nareścіe ŭziaŭ dy zhas,
A ja skočyŭ, dy da was!"
Braty doŭha rahatali,
Za baki siabie chwatali.
Dy Iwan nie uważaŭ:
Bo ŭžo wielmi krepka spaŭ.

XV.

Noč prajšła, jak nia było,
Sonca jasnaje ŭzyšło.
Dzień wiasioły naradziŭsia;
Na świet hlanuŭ, až ździwiŭsia,
Što kruhom usio pryhoža:
Ziamla, nieba... Ptaška Boža
Tam pad niebam, tak zdajecca,
Wisić z pieśniaj, až śmiajecca.
Kruhom inšyja utorać —
Ranny paciery haworać.
Woś braty kaniej siadłajuć;
Na ich skorańka siadajuć;
Pamaliliś kryšku Bohu
I skarej, skarej ŭ darohu!
Braty jeduć — cełа trojka;
Biahuć koni rezwa, bojka;
Kaho tolki nahaniajuć
Pa darozie—ŭsich minajuć.
Až i horad pakazaŭsia,
Hdzie kirmaš toj adbywaŭsia.
Widać cerkwa i zwanica,
Pośle—cełaja stalica.

Torh wialiki, ludziej poŭna,
Dy bratom daroha roŭna,
Bo uwieś, što byŭ, narod,
Jak stajaŭ, raziawiŭ rot.
Hladziać ludzi—dziwa, dziwa!
Dwoje prostych, trecia krywa:
Tyja koni—jak čaroŭny!
Jak adzin abodwa roŭny;
Treci byŭ krywy, łachmaty,
I maleńki i harbaty:
Rostam całyja try piadzi,
Horb na karku, horb na zadzie;
Wušy doŭhi, sam krywy
Ad chwasta da haławy.
Chto dziwiŭsia, chto śmiajaŭsia...
Tut načalnik pakazaŭsia —
Haradničy z štabam całym.
Na kani siadzić na biełym:
Tam hladzić, tut słowa skaža,
Tam rukoju znak pakaža.
Jaho słuchajuć žaŭniery:
Taho walać pa kaŭniery,
Inšych niehdzie tam wałočuć,
A jany ići nia chočuć.
Tut jakraz cyhan papaŭsia,
Što pry konikach prakraŭsia...
  Až tut hladź! načalnik bačyć —
I nia wiedaje, što značyć;
I jon tak-ža dziwu daŭsia;
Sierad rynku zatrymaŭsia,
Hdzie stajaŭ uwieś narod.
I jon to-ž raziawiŭ rot.
  Koni Jankawa čaroŭny:
Jak adzin—abodwy roŭny,
Šyja doŭhaja, krywaja,
Hrywa—prosta załataja,
Šerść u jabłyki pabita...
Toj načalnik, jaho świta

Tak dziwiliś, tak hladzieli,
Jak-by tut akamianieli.
Pośle kaža da narodu:
  Ja usim daju swabodu —
Možna śmieła handlawać
I kuplać i pradawać,
Ałe hetych žarabcoŭ
Nie čapać! Swaich kupcoŭ
Siudy zara prywiadu,
Bo da kniazia ja idu."

XVI.

Woś biažyć stary da kniazia:
U dwarec kniazіowy ŭłazie
Raskazaŭ, jak na dałoni,
Što na rynku stajać koni:
Dwa takija, što na dziwa!
Jość i trecia, ałe krywa,
Dyk nia wažna. Para taja —
Prosta čuda! Załataja
Ichna hrywa, tonka šyja...
Adnym słowam, koni tyja
Na świet cełу najpiarwiejšy,
Ad kniazіowych pryhažejšy.
  Kniaź nia moh nijak ściarpieć,
Kab kaniej nie pahladzieć.
Staŭ tut mycca, prybiracca,
U mundur swoj nadziawacca;
I za dźwie jakraz minuty
Byŭ adziety i abuty.
Kniazia kličuć da abiedu.
  „Niama času! kaža, jedu."
Pryčaplaje tut pałaš,
Kaža: „jedu na kirmaš."
Z im pašła wialika banda:
Sotni dźwie—stralcoŭ kamanda;
Haradničy sa swaimi,
Kniaź za im, stralcy za imi —

Pruć na rynak, jak małanka.
Tam braty, a z imi Janka,
Koniam tym haspadary,
Ważna chodziać usie try.
Aż i kniaź siudy pryjechaŭ.
Na kaniej hladzieć z uciechaj,
Abychodzić ich naŭkruh
I pytaje: „chto tych dwuch
Żarabiatak haspadar?“
Janka każa: „Ja, moj car!
Ja abodwuch hadawaŭ,
Jeści—pić ja im dawaŭ;
Myŭ i čyściŭ kożny dzień —
Dyk-ża woś tawar nia dreń!
Dy na słaŭnych żarabcoŭ
Tut saŭsim niama kupcoŭ...
A ja tanna ich pradam:
Wosiem tysiač — dyk addam!“
Kniaź ni słowa ni skazaŭ:
Hrošy wydać prykazaŭ;
Dać jašče kazaŭ apryč
Piać rubloŭ na maharyč.

XVII.

Kaniuchi jakraz kniaziowy
Mieli tut wuzdečki nowy,
Nowych konikaŭ siadłajuć,
Na ich zbruju uskładajuć.
Koni rezwy, bojki, strojny,
Ale wielmi niespakojny.
Aściarożna wiaduć koniaŭ:
Prajšli moža paru honiaŭ —
Adnaho wiali pa troch —
Koni źbili usich z noh,
Za saboj ich wałakli
I da Janki ŭciakli.
Tut i kniaź u śled biażyć;
Na łudziej swaich kryčyć —

Tym niama kudy padziecca —
Staić Janka dy śmiajecca...
Kniaź tut kaža: „Nu, bratok!
Widžu — ty adzin znatok,
Najmacniejšy wаładar —
Swaim koniam haspadar.
Dyk chadzi, bratočak, z nami:
Nad usimi kaniuchami
Adnaho ciabie pastaŭlu;
Što zachočaš, tabie spraŭlu:
Dam kniaziowu tabie ježu,
Tak-ža nowuju adzieżu,
I kaniušym budzieš zwacca —
Jak u maśle syr—kupacca.
Što-ž, Iwan, na heta skažaš?“
„Zrablu toje, što prykažaš:
Kniaź, dasi mnie jeści — pić,
Budziem žyć, jak nabiažyć.
Tolki pomni, kniaź, warunak,
Kab nia byŭ jaki trafunak!
Bo lublu ja dobra spać,
Lublu pieśni to-ž piajać;
Smačna jeści, pić smahlej
I takich jak ja ludziej;
Jak zrablu swaju rabotu,
Maju da hulni achwotu!“
Słuchaŭ kniaź i dziwawaŭsia,
Što Iwan taki udaŭsia.
Swajo słowa daŭ kniazioŭska;
Kaža: „Budzie ŭsio takoŭska,
Jak ty chočaš: budź spakojny!
Choć słuha, ty budzieš wołny:
A twaja takaja słužba,
Što miž nami budzie družba.“
Janka kaža: „My pаładzim,
Jak u zamku twaim siadziem.“
A uwieś, što byŭ, narod,
Jak stajaŭ, raziawiŭ rot.

XVIII.

Janka pieśniu zaciahnuŭ,
Na kaniej rukoj machnuŭ,
I biaruć usie napramak
Z rynku prosta dy na zamak.
Piaje Janka, koni skačuć:
Usie ludzi heta bačuć,
Jak, uziaŭšysia u boki,
Harbuniok pajšoŭ u skoki.
Pierš „Lawonichu“ skakali;
Pośle tyja pierastali,
A kaniok naš naastatku
Sam adzin pajšoŭ ŭ prysiadku.
Hladziać ludzi na tych koniaŭ;
Nie žalejučy dałoniaŭ,
Tolki plaskali, kryčali,
Dyj chuścinkami machali.
Braty tak-ža z taho dziwa
Nie hladzieli bolej krywa,
Bo Iwan, pa dobraj zhodzie,
Daŭ im hrošy pry narodzie.
Ŭziaŭšy hrošy tym-ža časam
Zatrymalisia papasam
U karčmie, dzie papilisia,
I da domu paplalisia.
Hrošy zhodna padzialili,
Piwa, miodu nawaryli:
Pierš hulali na wiasielli,
Jašče pośle na pachmielli
I žywuć sabie, jak znajuć,
Dy Iwanku ŭspaminajuć.
Choć i dobry jany ludzi,
Bolš ab ich kazać nia budziem:
Chaj žywuć sabie, jak chočuć,
Ci tam płačuć, ci chachočuć —
Janka bolej nam cikawy,
Da jaho prystupim sprawy.

ČAŚĆ II.

I.

Staŭ Iwan kaniušym zwacca;
Jak u maśle syr, kupacca;
Nie markociŭsia da chaty,
Staŭ razumny i bahaty.
Mieŭ jon chleba i da chleba
Usiaho, čaho patreba.
Jeŭ chleb z sałam, z chlebam sała;
A jašče, kali papała,
Mazaŭ šmalcam, masłam, miodam
Źwierchu, zboku i padspodam.
Jeŭ mihdały, andrymony,
Ananasy, cynamony;
Zapiwaŭ usio maślankaj,
Kwasam, sokam i śmiatankaj,
Kawaj z masłam i harbataj,
I zakusywaŭ sałataj.
Tak-ža inšaj raznaj ježy,
Botaŭ, šapak i adzieży —
Nie daścio mnie moža wiery? —
Skažu praŭdu,—mieŭ biaz miery!
Choć u dzieda, choć u kniazia
I biada za ščaściem łazie.
Tak i z Jankam. Treba-ž heta?
Žyŭ spakojna cełe leta,
Až tut bach! piarun zwaliŭsia,
Što pierš Janku i nia śniŭsia.
Žyŭ u kniazia niejki spalnik,
Što byŭ pierš taki načalčik —
Samy staršy ŭ całym zamku.
Kniaź addaŭ kaniušniu Janku.

Dyk toj spalnik tak zławaŭsia,
Što až klaŭsia i plawaŭsia.
Ale Janka swajo znaje —
Tamu złydniu nia ŭstupaje.
Spalnik bolš jašče złujecca:
Dzień i noč z saboj hryziecca,
Spać nia moža, ani jeści —
Choča Janku z świetu źwieści.
Až narešcie daŭ prysiahu:
Kaža: „Zhinu, trupam lahu,
A na im tyki pamščusia:
Nie daruju, jak waźmusia!“
Biedny Janka i nia wiedaŭ:
Jeŭ i spaŭ; abiedaŭ, śniedaŭ...
A tut spalnik plany stroić:
Prymiaraje, pośle kroić,
Pośle raz jašče nicuje,
Bieły nitački chwarbuje —
Až hatowa wyjšła licha!
Šepča spalnik sabie cicha:
„Dam tabie ja, prypilnuju!
Swajej kryŭdy nie daruju.“
Prajšło tydniaŭ moža piać.
Pačaŭ spalnik padhladać,
Ci Iwan usio spraŭlaje —
Ci pracuje, ci hultaje?
Hladzić z-boku, ažno bačyć —
Dy nia wiedaje, što značyć?
Što Iwan sabie nia dbaje:
Piaje pieśni, dy hulaje...
Ale koni u paradku.
Spalnik staŭ dwaić padhladku:
Jak zaŭsiody, koni syty
I prybrany i pamyty;
Hrywy stužkaj zaplatany,
Chwasty nawiet pryčasany!..
Woś-ža spalnik naš nia znaje,
Chto Iwanu pamahaje?

Padhladaje, kruhom chodzić,
Až u hoławu zachodzić;
A Iwan sabie nia dbaje —
Piaje pieśni i hulaje...

II.

Naš Iwan nie pračuwaje,
Što na sercy spalnik maje.
Spalnik doŭha dumaŭ, mroiŭ—
Plan taki sabie zakroiŭ:
Raz u stajniu cicha skraŭsia,
Dy u skryniu zakapaŭsia
I zasypaŭsia aŭsom.
Tam lažyć sabie maŭčkom,
Ŝkirawaŭ na dźwiery wočy,
Dy čakaje tolki nočy.
Dryžać nohi, serca bjecca,
Biedny spalnik až trasiecca;
Z strachu čuć nie pamiraje —
Usio čakaje, ŭsio čakaje.
Chrapuć koni, skrypiać dźwiery,
Ci chto stuknie—jon biaz miery
Tak baicca, až trasiecca,
Sam nia znaje, hdzie padziecca;
Dušu poŭnu strachu maje —
Ŭsio čakaje, ŭsio čakaje!
Noč nastała, kruhom ciomna;
Strachi kružacca tajomna;
Spalnik dumkami zaniaty,
Duša lezie až u piaty,
Zub na zub nie papadaje —
Jon čakaje, ŭsio čakaje...
Až woś niejka strašna siła
Ŭziała dźwiery adčyniła.
Źniała spalnika trywoha,
Dyj nia molicca da Boha!
A, choć lapaje zubami,
Dyk i hlanie to-ž časami.

Bačyć—Janka tut pryšoŭšy!
Spalnik, duch ŭ sabie prawioŭšy
Hladzić, bačyć, jak cikawy,
Ci jakija buduć sprawy?
Uwajšoŭšy aściarožna,
Janka šapku źniaŭ nabožna;
Zapiajaŭšy štoś wiasioła,
Ahlanuŭsia nawakoła.
Biare z šapki wuziałočak
I dziaržyć za bieražočak;
Hlanuŭ, kryknuŭ, zaśmiajaŭsia...
Spalnik pilna pryhladaŭsia,
Dumaŭ—Janka skarb raźwiaža,
Jamu, spalniku, pakaža.
Tak i wyšło: Janka ŭziaŭšy,
Wuziałok toj raźwiazaŭšy,
Adkładaje na bok stužki,
Dastaje piaro Žar-ptuški;
-ziaŭ u ruki i kruhom
Piarom świecić jak ahniom.
Woś lubujecca naš Janka:
Piaro świecić jak małanka —
Prosta spalniku pad nos;
Až źlacieŭ z jaho awios —
Tak zatrośsia, tak spužaŭsia,
I nia rad byŭ, što papaŭsia.
Adnak Janka nie zważaje,
A z piarom swaim hulaje.
Nahulaŭsia, kładzie ŭ šapku.
Koniam siena pa achapku
Daŭ, pačyściŭ, pierasłaŭ,
Kańku chwościk padwiazaŭ.
Koniam hrywy zaplataje;
Myje, čyścić, zamiataje,
Dyk paradak až bliščyć.
Piaje Janka až traščyć!
Daŭšy konikam wadzicy,
Sypnuŭ bieleńkaj pšanicy,

I sam wielmi staŭ ziawać,
Zachacieŭšy musić spać.
Razłažyŭšy swoj biarłoh,
Pamiž końmi Janka loh.

III.

Pryjšła zhuba ciomnaj nočy:
Sonca lezie joj u wočy;
Dzień śmiajecca, noč bladnieje;
Świet zbudziŭsia. Dnieje, dnieje!
Piajuć ptuški. Świet pryhožy
Piaje, chwalić Ohlad Božy.
Spalnik tak-ža prabudziŭsia;
Na świet hlanuŭ, až ździwiŭsia,
Što tak świetła, tak pryhoža.
Choča wyleźci — nia moža!
Lezie z skryni cicha, cicha...
Dy awios šuršyć, jak licha.
Tolki-ž Janka śpić, nia čuje.
Spalnik nowy plany snuje:
Da raboty sprytna ŭziaŭsia —
Až da Janački zakraŭsia,
Ciahnie šapku, z šapki—stužki,
Dyj schwaciŭ piaro Žar-ptuški!...
Tady spalnik, brat ty moj,
Ŭziaŭ i piaty za saboj.
Kniaź ustaŭ, biarecca jeści;
Až tut spalnik niasie wieści;
Tak i tak pra Janku kaža,
Na kancy piaro pakaža.
I jak staŭ jamu wywodzić
Pleści, łhać i waławodzić...—
I što Janka čaradziej,
Horšy ad usich ludziej;
Što jon niechryść i pahaniec,
Waražbit i ašukaniec.
Kniaź toj słuchaŭ, słuchaŭ, słuchaŭ
Až pa łysinie pačuchaŭ.

Spalnik niska pakłaniŭsia,
Ŭ try pahibieli skruciŭsia;
Piaro z pazuchi dastaŭ,
Kniaziu wietliwa padaŭ;
Piać pakłonaŭ pryłažyŭ
I sam sprytna adstupiŭ.
Kniaź hladzieŭ i dziwawaŭsia,
Kruciŭ wusy i śmiajaŭsia;
Dy nia wiedaŭ, čyja siła
Tut była, što tak świaciła?
Tym piarom kruciŭ, kruciŭ,
Pośle končyk adkusiŭ...
Prykazaŭ piaro schawaci
Pad zamok i pad piačaci.
Pośle kryknuŭ na dwaran,
Kab šukali, hdzie Iwan.
Jany kinuliś paśpiešna...
Było kniaziu wielmi śmiešna,
Jak dwaranie u dźwiarach
Druh ab druha trach—tarach!
Nos pa nosie, łeb pa łebie...
Pakazaliś zorki ŭ niebie,
Ślozy stali u wačach,
Jak dwaranie pry dźwiarach
Biehli, pali, palahli,
Dyj padniacca nie mahli.
Pośle ŭstali skokam-bokam,
To zapraŭdy, to narokam;
Sabie cichańka mirhajuć,
To latuć, a to kulhajuć,
Za saboju ciahnuć klušni
I paŭzuć až da kaniušni.
Woś prybiehli, adčynili,
Dyj sadomu narabili...
Jak ŭzialisia — nie marudziać,
Kryčać, nudziać, Janku budziać,
Zapraŭdy i dla zabaŭki —
Jon chrapić na ŭsie zastaŭki.

Pośle stali ščykataci,
Ciahać Janku pa toj chacie,
A jon śpić spakojna, roŭna,
U hrudziach pawietra poŭna;
Son pawažny, smačny, płaŭki —
Jon chrapić na ŭsie zastaŭki.
Pośle Janku jak absieli,
Bili, drali, jak chacieli.
Cely dwor siudy sabraŭsia,
Ale Janka nie dawaŭsia:
Śnić pra hadziny, wužaŭki
I chrapić na ŭsie zastaŭki.
Śpić, sapie, chrapić, marmoča—
Ustawać saŭsim nia choča.
Tak naš Janka spaŭ i spaŭ,
Pośle ŭziaŭ i sam ustaŭ.
„A was tut čaho nahnała?
Što, wam, kaža, zamku mała —
Siudy lezicie kutom?
Jak padmažu was knutom,
Dyk papomnicie na wiek,
Što Iwan za caławiek!“
„Nia kryčy, z barłohu złaź,
Bo wun kliča ciabie kniaź“
„Kniaź?...Nu,dobra! Prybiarusia —
Zara kniaziu pakažusia.“
Tak kazaŭ pasłom Iwan.
Zara wyciahnuŭ kaptan,
Pojas, šapku, nowy boty;
Tolki što nia braŭ kapoty.
Tak źbiraŭsia, doŭha myŭsia,
Daŭžej pośle charašyŭsia —
Prajšło moža try minuty,
Byŭ hatowy i abuty.

IV.

Woś Iwanka padbadryŭsia
I ŭ pałac sabie puściŭsia.

Lezie śmieła, nie baicca:
Pierad kniaziam stanawicca.
„Nu, našto mianie budziŭ?“
Janka tut zahawaryŭ.
„Jak, našto? nie dahadaŭsia?
Ty, bratok, ciapier papaŭsia! —
Dy ty... heta, dy ty... toje —
Hdzie ty ŭziaŭ piaro takoje?
Ty nia wiedaješ ukazu,
Pa kniaziowamu prykazu?
„Kali chto hdzie što zhubiŭ-by,
Abo skarb jaki hdzie byŭ by —
Dyk usio kazionna budzie".
Heta znajuć usie ludzi".
„Dobra, kniaź! Kab što jakoje
Ja kali kamu takoje,
Dyk tahdy mianie karajcie:
Ci sadzicie, ci stralajcie.
A jak ja saŭsim ničoha
Nie zrabiŭ kamu takoha,
Dyk našto tahdy swarycca
Lezieš, kniaź, dy chočaš bicca?
A kab ja i što jakoje,
Dyk i što-ž-by tam takoje?"
Kniaź tut kryknuŭ na dwaran:
„Što tut, kaža, mnie Iwan
Haradzić pačnie i plešci...
Zara mnie piaro prynieści!“
Janka z šapkaj spachwaciŭsia,
Ale darma cierabiŭsia,
Bo piara saŭsim nia stała:
Ŭziało, šelma, dy prapała!
Niama Janku što rabić:
Staić biedny, dy hladzić,
Jak dwaranie pryciahnuli
Niejku skryniu, adamknuli
I, złamaŭšy try piačaci,
Piaro stali dastawaci.

„Nu, Iwan, synok moj, biedny!
Ty čaho zrabiŭsia bledny?
Ha, sałhać dyk ty umiaješ,
A ciapier dryžyš, pacieješ!“
„Kniaź, daruj mnie!“ Janka prosić:
„Bolš nia budu łhaci, dosić!“
„Nu, daruju hety raz.
A ciapier tabie prykaz:
Tolki-ž, Janka, aściarožna!
Žartawać sa mnoj nia možna.
U mianie takaja moda:
Kali zrobiš, budzie zhoda,
A jak nie, dyk toj paroju,
Čub zdymu, dyj z haławoju!
Ciapier musiš ty pajści
Tuju ptušku pryniaści:
Kab świaciła jejna cieła,
Kab takija piory mieła,
Jak woś heta świecić jasna“.
„Kniaź, ty čepišsia naprasna:
Skul mnie ŭziać, ci hdzie ukraści?
Jak na jejny śled papaści?“
„Što, ty śmiaješ jašče sporyć?
Čuješ, kniaź tabie haworyć!
Kali skažaš jašče słowa,
Pasiaku ciabie na drowa.
Sabirajsia u darohu.
I za heta dziakuj Bohu,
Što žywy jašče astaŭsia.
Try niadzieli — bolš nia baŭsia!
Daju času tabie mnoha.
I nia strašnaja daroha:
Jedź tudy, kudy patreba —
Ci na ziemlu, ci na nieba —
I z Žar-ptuškaj waračajsia.
A jak nie, dyk raźwitajsia
Z swajej bujnaj haławoju.
Klanuś hetaj baradoju!“

Janka bolej nie prasiŭsia:
Slaźmi horkimi abliŭsia.
Što rabić — i sam nia znaje;
Dolu-wiedźmu praklinaje.

V.

Paznaŭ Janka, čym jość hora:
Hora horkaje jak mora,
I šyroka, i hłyboka
I kaniec jaho daloka.
Hora trudna, hora ważka;
Hora ciśnie wielmi ciažka.
Adnak hora najciažejša,
Jak ad nas jano dužejša.
Chočam horu nie padacca —
Treba z im uściaž zmahacca.
Tahdy hora palahčeje,
Jak uzbudzicca nadzieja.
Tahdy hora zhinuć moža,
Jak druhi tabie pamoža.

Woś naš Janka tym mamentam
Lacić z płačam i lamentam,
Da Kańka biažyć u stajniu,
Hdzie mieŭ chatu, hdzie mieŭ spalniu,
Tam Kańka za šyju chwacie,
Kaža: „Zhinuŭ ja, moj bracie!“

Kaniok kaža: „Supakojsia!
Miły Janačka, nia bojsia:
Ty sa mnoju, ja z taboju,
Jak ščupak żywie z wadoju.
Hora chutka pieramielim,
Na dźwie čaści jak padzielim.
Dyk skažy mnie, u čym sprawa?“
Kaniok tak hladzieŭ łaskawa,
Što Iwan tut nia strymaŭsia —
Krepka z im pacaławaŭsia.

„Tak i tak", pačaŭ tłumačyć:
„Sam nia wiedaju, što značyć?
Ci to napaść, ci pa złości,
Nabałtaŭ prad kniaziam chtości:
Ja-ž ničoha tut nia znaju —
Kniaź pa ptušku pasyłaje.
Kab jana jamu bliščeła,
A mnie śmierć praz heta dzieła!...
Kab jana nie dačakała,
Kali jość hdzie, kab prapała!...
Taja ptuška, tyja piory,
Tyja krai, tyja mory...

„Cicha, Janka, supakojsia!"
Kaniok kaža: „dy nia bojsia:
Ciažka sprawa, što-ž ty zrobiš?
Dy ŭžo dzieła nie adrobiš.
Ty ulez, brat, jak u nierat —
Ani ŭzad, ani upierad.
Ja kazaŭ tabie kaliści,
Što z piara niama karyści:
Ja to znaju dobra heta —
Tam na im była prymieta.
Tam mianie ty nie pasłuchaŭ
I piaro tahdy paruchaŭ,
Woś i wyjšła ciapier štuka —
Tabie-ž dobraja nawuka!
Tolki-ž wiedaj ty, dziacina:
Ciapier hora paławina,
Ale pryjdzie biada bolša,
Pryjdzie hora jašče horša.

Choć i trudna, budziem bracca:
Treba-ž budzie pastaracca.
U dwarec ciapier biažy,
Kniaziu dobra nakažy,
Kab nam daŭ adno karyta
Winom poŭnaje nalita —
A wino kab darahoje!...

I kab daŭ jašče druhoje
Z tym karytam pieršym roŭna
I pad wierch pšanicy poŭna.
Tolki šustra prybirajsia,
Nie marudź, ale starajsia!
Zaŭtra rana prad zaroju
Ja zbudžu ciabie nahoju".

Dobra.

Janka z kniaziam razabraŭsia,
Ab karyty pastaraŭsia;
Razłažyŭ sabie biarłoh
I na prawa wucha loh.

VI.

Woś na zaŭtra rana-rana
Razbudziŭ Kaniok Iwana:

„Haspadar, dawoli spaci,
Treba słužbu nam spaŭniaci".

Iwan skorańka padniaŭsia,
Za minutki dźwie prybraŭsia;
ŭziaŭ z saboj adno karyta,
Winom poŭnaje nalita —
Wino samo darahoje —
I karyta tož druhoje,
Z tym karytam pieršym roŭna
I pšanicy poŭna, poŭna!
Sieŭ Iwan pamiž harbami,
Jak ŭ piarynie, ci u jamie,
ŭziaŭ za wušy Harbuńka
Kryknuŭ, świsnuŭ na Kańka
I puściŭ jaho pa polu
Na jahonu poŭnu wolu.

Kaniok wiedaŭ, hdzie daroha,
Dyk Iwan nia dbaŭ ničoha:
Piajaŭ pieśni, wiesialiŭsia,
Abo płakaŭ, ci maliŭsia.

A Kaniok lacieŭ palami,
Pieraskakiwaŭ časami
Ručai, rečki j waziory,
Što spatkali — nawiet hory!
Jeduć dzień i dwa i try dni,
Jeduć cełyja dwa tydni;
Ažno bačać — les husty:
Drewy, drewy i kusty.
A za lesam widzić Janka —
Wializarnaja palanka:
Tut raście trawa zialona,
Bliščać kwietački čyrwony,
Biełу, sini i ružowy.
Byŭ jašče i koler nowy,
Taki piekny i pryhožy,
Jak-by cełу Ohlad Božy
Tut adbiŭsia, pakazaŭsia.
Hladzieŭ Janka, dziwawaŭsia.
Bačyć dalej — až hara,
Cela źlita z sierabra,
Pieratkana miž kustami
Załatymi pajaskami.
A pryhoža dyk biazkonca!
Adbiwaje ŭ skałach sonca.

Nawiet nieba nie takoje:
Swiecić sonca załatoje;
Sierad dnia, jak-by unočy,
Jasny zorki žmurać wočy;
Tak-ža miesiac, jak łapata,
Swiecić ščyra i bahata.
Usio razam świecić, hreje,
Až u Janki serca mleje.

Dy adnak-ža škoda času:
Nie rabili tut papasu;
Tolki kryšku adpačyli,
Kusok chleba zakusili,
I z saboj ŭziali akrajčyk...
Skočyŭ Konik, tak jak zajčyk,

Pa rawoch, pa pnioch, pa skałach,
Pa ručjoch, pa pierawa'ach;
Pieraskočyŭ z dziesiać nietraŭ
I na trysta sorak metraŭ,
Na wiaršok hary zabraŭsia.

Kaža Janku: „Ty nia bojsia —
Staŭlaj tut adno karyta
Winom poŭnaje nalita —
Wino sama darahoje.
I karyta tož druhoje
Z tym karytam pieršym roŭna
Da wiarchu pšanicy poŭna.
Tut Žar-ptuški prylatajuć,
Na wiarchu hary siadajuć
I hulajuć tut ad rańnia
Až da samaha śniadańnia.
Pačnuć piory sabie dłubać,
Dyj pšanicu našu dziubać,
Buduć tak-ža wino pić,
A my budziem ichławić.

Ciapier, Janka, moj bratočak,
Ty paśpi sabie kusočak.
Tolki čur! Kab nie praspaci —
Treba dobra pilnawaci.
Sam budź cicha! šyta—kryta,
Ty padlezieš pad karyta;
Haławu padsunieš nižej.
Jak Žar-ptuški pryduć bližej,
Dyk ty, Janka, tady skok!
Chap Žar-ptušku, dy ŭ miašok.
Kali złowiš, tady kryknieš,
Mianie, značyć, k' sabie kliknieš,
A ja zara prybiahu —
Budu bliska na łuhu.
A jak ptuški daduć drała,
Dyk tahdy pišy prapała.

VII.

Padlez Janka šyta—kryta
Pad dubowaje karyta.
Tolki što pačnie dramać,
Pačało užo świtać.
Až adkul dy što biarecca?
Stada ptušak tudy precca.
Woś zakryli ceła nieba —
Tut i sonca nie patreba!
Swieciać ptuški jak-by dniom,
Prosta buchajuć ahniom.
Na pšanicu jak pasieli
Łasawali, jak chacieli.
Winom ježu zapiwali
I kryčali i śpiawali...

Janka doŭha pryhladaŭsia,
Tak i hetak mierkawaŭsia;
Ale wielmi to ž baicca,
Kab tut jak nie pamylicca.
Samu lepšu zławić choča.
Woś-ža Janka jak padskoča —
Chłapiec budučy nia prost,
Cap Žar-ptušku, dyj za chwost!
Jana stała trapiatacca,
Dyj kusacca, dyj brykacca;
Joj druhija pamahali —
Čuć Iwana nie sklawali.
Ale jon chłapiec nia prost,
Učapiŭšysia za chwost,
Dziaržyć ptušku, dyj kryčyć.
Harbuniok tut prybiažyć;
I abodwy, jak ŭzialisia,
Całaj stadzie nie dalisia.
Inšych dobra napužali,
Hetu u miašok schawali —
Byŭ naš Janka wielmi rad.
I pajechali nazad.

Kniaź, pryniaŭšy ich prychilna,
Raspytaŭsia wielmi pilna
Ab usim: hdzie, što i jak?
Skazaŭ: „Janka — nia durak!
Piać rubloŭ haścinca daŭ,
I ministru zahadaŭ,
Kab Iwanu mała-mnoha
Tytuł dać na „stremiannoha".

VIII.

Janka rady — čuć nia skača,
A toj spalnik čuć nia płača.
Toj što Janku dumaŭ drenna,
Što zawidywaŭ strašenna.
Janka śpić sabie biaśpiečna —
Spalnik sumny bieskaniečna;
Janka jeść i miod i sała;
Spalnik sochnie — jamu mała:
Jamu zajzdraść hryzie serca,
Jamu miod harčej ad piercu.
Spalnik k' kniaziu prybiahaje
I na Janku baje, baje...
Što jon... heta, inša, toje...
Samahorša i błahoje.
I jak staŭ jamu wywodzić,
Pleści, łhać i waławodzić,
Što kniaź słuchaŭ, čmychaŭ, dźmuchaŭ,
Až patylicu pačuchaŭ.
Spalnik pośle na astatak
Jašče wydumaŭ dadatak,
Što Iwan chwaliŭsia, kaža,
Štuku lepšuju dakaža:
„Hłupaść, kaža, dastać ptušku,
Ci tam inšu fintiflušku!
„Ja pajedu zahranicu,
Złaŭlu, kaža, tam Carycu,
Što na świecie nia čuwana,

Tolki ŭ baśni apisana.“
Kniaź pačuŭ, až zadziwiŭsia;
Zara ŭ sercy zapaliŭsia:
Razahnaŭsia z durna-pjana,
Zahadaŭ šukać Iwana.
Dać zahad Iwanu račyŭ,
A pry hetym-ža adznačyŭ:
„Jedź ty, kaža, zahranicu,
Prywiazi mnie Maładzicu
Niawidanu, niačuwanu,
Tolki ŭ baśni apisanu.
A žywie jana na mory:
Pierajedzieš rečki, hory,
Praz waziory pieraskočaš...
Jedź, kudy sabie zachočaš,
Za dziesiatuju hranicu
I zławi mnie Car-dziawicu.“
„Što za napaść?“—kaža Janka.
Woś spali mianie małanka,
Kali ja kamu chwaliŭsia!
Kniaź, ty wielmi pamyliŭsia:
Ja nia znaju toj ziamlicy.
I nijakaj tam Carycy
Ja nia bačyŭ i na wočy.
Prysiahaju prociŭ nočy...
„Što, ty chočaš jašče sporyć?
Čuješ, kniaź tabie haworyć!
Skažy tolki adno słowa —
Pasiaku ciabie na drowa!
Sabirajsia u darohu;
Dyj za toje dziakuj Bohu,
Što žywy jašče astaŭsia.
Dźwie niadzieli—bolš nia baŭsia.
Času maješ wielmi mnoha,
Tak-ža wiedama daroha:
Prosta jedź, kudy patreba —
Ci na ziemlu, ci na nieba,
Z toj Carycaj waračajsia.

A jak nie, dyk raźwitajsia
Z swajej bujnaj haławoju.
Klanuś hetaj baradoju!"
  Janka z płačam i lamentam
Lacić ŭ stajniu tym mamentam:
Jak Kańku na šyju paŭ,
Caławaŭ i abymaŭ...
Kaža: „Zhinu, prapadaju!
Dawaj radu, bo nia znaju,
Što rabić, kudy padacca,
Jak za hetu sprawu bracca?
  Kaniok słuchaŭ, važyŭ dzieła.
Kaža: „Piena nakipieła!
Pračuwaŭ ja hetu štuku;
Maješ dobruju nawuku,
Što-to značyć panska łaska:
Taja-ž łaska, jak kalaska,
Kruć i wierć! tut škoda, psota—
Ŭsadziać durnia u bałota.
A z toj kniaziawaj haworki
Bačym, što pačatak horki,
Dy harčejša budzie hušča:
Serca hniazia zawidušča...
Duša čuje, bačyć woka,
Što kaniec jašče daloka.
  Tolki-ž, Janka, miły bracie,
Bolš nia budziem narakaci:
Ale rezwa, chutka, śmieła,
Družna woźmiemsia za dzieła!
Jak dastali Žar-kurycu,
Złowim tuju Car-carycu".

IX.

  Zaŭtra rana, pierad świetam,
Janka byŭ užo adzietym,
Na darohu apranutym
I pamytym i abutym.
Toje-sioje chap z saboju!
I pajechaŭ toj paroju.

Jeduć, jeduć biespraryŭna;
A daroha wielmi dziŭna:
Hory, hory až da mora;
Toje-ž mora až hawora:
Kruhom chwali, chwali, chwali
Cela mora kałychali.
Chwali tworać cełу wały,
Wały łučacca ŭ nawały;
Hety-ž tworać cełу hory
I kłubiacca ŭ cełym mory,
Až pawierchu pieraskača.
Mora stohnie, mora płača,
Nia ścichaje na minutku,
Što až Janku stała žudka.
Bačyć Janka— pływie łodka,
A u łodcy, jak sirotka,
Siadzić niejkaja dziacina.
Tolki hladź! ažno dziaŭčyna.
To była jakraz caryca —
Jana miesiacu siastryca.
Harbuniok—wialiki źwier!
Skok Iwanu za kaŭnier:
Tam kruciŭsia i kapaŭsia,
Až za pazuchu schawaŭsia.
Iwan tak-ža ahlaniecca,
Hdzieschawacca,hdziepadziecca...
Nawakoła kinuŭ wokam,
Bačyć, kamień niedaloka;
A wialiki bieskaniečna!
„Wot tut budzie nam biaśpiečna."
Harbuńku naš Janka kaža
I za kamień cicha laža.
Łodka bližaj padpływaje.
Dzieŭka z łodki wylazaje,
Nawakoła wokam wodzić
I da kamienia padchodzić.
Sieła, cicha zapiajała;
Huśli ručkaju trymała:

Zaihrała tak pryhoža —
Janka wytrywać nia moža,
Toj muzyki słuchaŭ, słuchaŭ
I čuprynu sabie čuchaŭ.
Taja-ž pieśnia tak lijecca,
Jak wada ŭ spakojnaj rečca:
Pływuć tony roŭna, zhodna,
Źwiniać struny pačarodna;
Abo časam dźwie zazwoniać,
Tonam wostrym zahamoniać;
Uznoŭ pieśnia pływie strojna,
Cicha-cichańka, spakojna.
Časam ŭletku tak bywaje:
Ŭsia pryroda zamiraje;
Pracawity dzień zmaryŭsia
I da wiečara schiliŭsia.
Praz dzień sonca napacieła,
Až pad wiečar ščyrwanieła:
Świecić miakka i łaskawa;
Spać idzie, adnak cikawa —
Jašče ŭ lustra hlanuć choča,
Łučom rečańku łaskoča;
Wiecier-šelmu prahaniaje,
Samo hraje .. Sonca hraje!
I nia moža nahladziecca,
Až kupajecca u rečca!
Dy woś zara mleje, mleje —
Naša soniejka słabieje;
I świacić užo nia moža
I samo nia tak pryhoža...
Šelma-wiecier tut sarwaŭsia,
Što pierš soniejka bajaŭsia,
Skałmaciŭ wadu, papsociŭ,
Woblik soniejka zmarkociŭ.
Sonca nosam zakiwała
I zasnuła, jak dramała.
Miesiac dumaŭ, što patreba,
Paskrabaŭsia sam na nieba.

A zabraŭšysia wysoka,
Raščyniŭ wialika woka
I jon ŭ rečku pahladaje,
A čaho? i sam nia znaje!
Dumaŭ—dureŭ, što charošy...
Cha, jak lulka za try hrošy!
Dyj paznaŭšy, zastydaŭsia,
Ŭziaŭ za chmaru, dyj schawaŭsia...

X.

Janka śpić, a Konik chodzić.
Janka ŭstaŭ, dyj wokam wodzić;
Dyj pytaje: „Što tut stała?
Hdzie careŭna?"—„Nie čakała!"
Kaža Konik: „My praspali!
Huśli nas ačarawali:
Sama taja Car-dziawica,
Vidać, dobra čaraŭnica!
I my — dobryja raziawy!
Ŭ pławinie ważnaj sprawy
Spać sabie tut zachacieli,
Jak u chacie, u paścieli...
Ja dyk chutka prabudziŭsia,
Kruhom hlanuŭ, aż ździwiŭsia:
Niama našaje dziaŭčyny!"
„Ech, dubiny my, dubiny!"
Kaža Janka: „Što ż rabici?
Car-carycy nie zławici —
Jak mnie z kniaziem raščytacca,
Jak z hałoŭkaj skwitawacca?"
Kaniok kaža: „Cicha, cicha!
Pławina jašče licha:
Ja woś baču—sprawa peŭna —
Zaŭtra wierniecca careŭna:
„Hej, Kaniok, adkul ty znaješ?
Tolki darma mnie bałtaješ!"
„A ty, Janka, nie spračajsia:
Uważaj, dy pryhladajsia.

Bačyš, huśli astalisia?"
„A jany adkul ūzialisia?"
Tut Kaniok jamu tłumačyć,
Što jakraz woś hetak značyć,
Čar-carycca ich zabyła,
Ci schawała, ci zhubiła;
Dyk woś zaūtra ūznoū pryjedzie
Choć ciapier na mory niehdzie.
Tolki čur! kab nie praspaci —
Treba dobra pilnawaci.
Woś ža huśli prychawali,
Sami dobra pilnawali,
Až źjawiłasia careūna,
Niejka sumna i niapeūna;
Uzdychała, narakała,
Swaich huślaū jak šukała.
Dyk woś Janka kali skoča,
Dy ūciakać careūna choča;
Nie paśpieła čarawaci.
Janka tut jaje i chwacie,
I na Konika siadaje,
Car-dziawicu zabiraje.
Jeduć, jeduć u stalicu;
Wiazie Janka Čar-carycu.

XI.

Kniaź careūnu jak ubačyū,
Janku „dziakuj!" skazać račyū;
Dać kazaū jašče apryč
Piać rubloū na maharyč.
Było mnoha tam wiasiella
I hulańnia i pachmiella.
J całym zamku było šumna.
Dy careūna niejka sumna:
Maūčyć, płača i barmoča —
Na ludziej hladzieć nia choča.
Kniaź, choć rozum mieūšy krepki,
Choć zdarowyja mieū klepki,
Nia moh rady pryłažyci:

Čym careŭnie dahadzici?
Dyk sklikaje ŭsio staršenstwa
I dwaran i duchawienstwa:
Usie dumać jak zasieli,
Dyk nia spali, ani jeli —
I pany i inšy hady —
Ŭsie šukali takoj rady,
Čym careŭnie dahadzici,
Kab choć čym razwiesialici?...
Choć i radziać, mnoha bajuć;
Što rabić,—nijak nia znajuć.
Biedny kniaź, asaławieŭšy,
Chodzić-błudzić, jak zdurnieŭšy;
Niskul pomačy nia maje,
Dyk careŭnu sam pytaje,
„Što tabie, skažy siastryca,
Ty marskaja Čar-caryca,
Ci ty chwora, čamu płačyš?
Ja lublu ciabie, jak bačyš."
Jana-ž kniaziu za fatyhu
Pad nos samy tknuła chwihu.
Kniaź staŭ sochnuć, niknuć, wianuć,
Što až žal było pahlanuć.
Ceły dwor siadzić ŭ žałobie,
Jak žywy u ciomnym hrobie.
Prajšła dnioŭ wialika siła,
Až pakul careŭna miła
Skazać słowa zachaciełą:
„Ja u chacie, kaža, mieła
Wielmi piekny i čaroŭny
Swoj piarścionačak kaštoŭny.
Dyk woś cieła majo hora:
Jon astaŭsia na dnie mora.
Jak ty, kniaź, jaho dastanieš,
Tahdy mužam maim stanieš".

XII.

Kniaź kryčyć swaim dwaranam
Kab pabiehli za Iwanam.

Ciahnuć Janačku da kniazia,
Až pa im muraška łazie:
Chodziać cierki, cierchnie skura,
Dryžyć Jankawa natura.
Biadu Janka pračuwaje;
Dyj napierad nie zhadaje,
Što za licha, što za sprawa?...
Kniaź haworyć tak łaskawa,
Choć da rany pryłažyci —
Prosta Janku staŭ prasici:
„Miły Janka, kaža, zrobiš,
Što skažu tabie... Zarobiš
Maju łasku na zaŭsiody
I wialiki naharody.
Jedź nazad da akijanu,
Pa staromu swajmu planu:
Tam waźmi, pakłapacisia
Na marskoje dno spuścisia;
Znajdzieš piekny i čaroŭny
Toj piarścionačak kaštoŭny,
Što careŭna, maja miła
Tam u skryncy pałažyła."

Ale hetaha nia dosić —
Čar-caryca Janku prosić,
Kaža: — Jedź tudy, hdzie treba,
Pośle wiernieśsia na nieba;
Tam zajdzi u našu chatu,
Pakłanisia mamie, bratu!
„Hdzie, kudy?" — pytaje Janka.
„Tam, hdzie rodzicca małanka;
Hdzie Illa siadzić na wozie.
Tam, jakraz na toj darozie,
Staić skrynia z piarunami
I Piatro siadzić u bramie.
Tam Illa zawiesy świetu
Prykruciŭ u bramu hetu.
Tam świacieńkaja Paraska,
Kali budzie Boža łaska,

Tče na krosnach chmary rožny—
Ci daždžliwy, ci parožny.
Miesiac, zorki i zarnicy,
Kala maminaj światlicy,
Kruciać ŭ niebie sabie dziurki
I što noč hulajuć ŭ žmurki.
Ja žyła u henaj chacie.
Miesiac—brat moj, sonca— macil
Janka biedny uzdychaje:
„Što careŭna ka mnie maje?
Ja-ž ni ptuška, ani ryba...
Heta moža anieł chiba
I na niebie i pad moram
Papałam zrabiŭ-by z horam?...
Jak careŭna sabie choča—
Niachaj praŭdy nie maroča.
Nie zrablu taho praz wiek,
Bo ja — tolki caławiek!"
„Ty nia dumaj, Janka, sporyć:
Čuješ? Kniaź tabie haworyć!
Tabie sprawa nie śpiašycca,
Ale ja chaču žanicca —
Dyk usio mnie tryn-trawa!
A twaja, brat, haława
Z karku skorańka sarwiecca —
Mieč moj tolki zamachniecca...
Try dni tolki maješ času
Dla darohi, dla papasu.
Jedź-ža zara i chutčej;
Nie mazol mnie tut wačej!"
Janka z płačam i lamentam
Biažyć ŭ stajniu tym mamentam.
Jak Kańku na šyju paŭ,
Płakaŭ, pakul pierastaŭ.
Woś-ža radu jak zrabili,
Zara tut pastanawili;
Jechać zaŭtra čuć-dzianiok,
Kudy treba — u toj bok.

ČAŚĆ III.

I.

Jedzie, jedzie naš Iwan
Na daloki akijan:
Reki, woziery hłyboki,
Hory strašnyja, wysoki
Pralacieli, jak strałoju,
Nie datknuŭšysia nahoju.

Tak, złamaŭšy pieraškody,
Biaz nijakaje pryhody,
Až da mora pryjaždžajuć.
Kryšku tut adpačywajuć;
Jechać dalej chočuć skora.
Ažno bačuć — niejka mora —
Nowa strašna pieraškoda:
Wializarna, jak kałoda!
Ahramadnaja rybišča.
Źwier—nia źwier?a nosam świšča;
Sam lažyć, jak-by znarok,
Sierad mora papiarok.

Heta rybina strašenna
Ad usich była admienna:
Čuda-juda ryba — Kit,
Skura ćwiorda jak hranit;
A pad skuraj sała, sała!
Na piać tysiač ludziej stała.
Noh nia maje, ruk nia maje;
Karabli chwastom łamaje.
Na baku ciapier lažyć,
Ciažka stohnie, až hrymić.
Pa kicie, jak-by ničoha,

Idzie hładkaja daroha;
Na bakoch pali, łuhi...
Kładuć siena u stahi;
Ludzi—ščyrańka pracujuć:
To aruć, to baranujuć.
Kit byŭ wielmi pakarany:
Baki dobra paarany;
Niejki ludzi pa im chodziać,
Pamiž rebraŭ płot harodziać.
Na chwaście wialika pušča —
Dub stary, sasna dramušča;
Bor kałyšycca, šumić.
Na chrybcie siało staić:
Chaty wielmi pastareŭšy,
To padhniŭšy, to asieŭšy.
Dzieci ŭ koniki hulajuć;
Ludziej baby abmaŭlajuć.
Mužyki na hubie siejuć;
Miž zubami zbožža wiejuć,
A na łebie bob małociać.
Miž wačami dzieci psociać;
Ražnom dłubajuć u wuchu,
Pałkaj šlopajuć pa bruchu.
Kit praz hetuju fatyhu
Čuć nia źjeździŭ až „u Ryhu."

II.

Na kita Kaniok ŭskrabaŭsia;
Ad chwasta jak razahnaŭsia,
Dyk wichrom, małankaj niośsia,
Ažno Janka na im trośsia.
Bje kapytami ab kości —
Tak, z razhonu, nie pa złości —
Ažno kitu ciažka stała,
Tak zaliŭ jamu za sała!
Kit sapie i uzdychaje,
Pośle Janku zapytaje:

„Skul niasieć Boh? i kudy?“
Janka kaža: „My tudy,
Hdzie nichto z ziamli nia chodzić,
Tam, hdzie tolki miesiac brodzić:
U niabiesna jedziem carstwa,
Tam, hdzie sonca haspadarstwa;
A wiaziom pakłon carycy
Da niabiesnaje światlicy...“
„Ach, bratočki maje miły!“
Kit kryčyć im z całaj siły:
„Zapytajciesia łaskawa,
Jak tam budzie maja sprawa:
Ci mnie doŭha tut lažać?
I kali mianie tapteć
Pierastanuć ludzi hety?
Bo lažu tut doŭhi lety.
Ŭsie baki maje pasochšy,
Ja aślepšy i ahłochšy,
Haława maja prykuta...
Kali skončycca pakuta?“
„Dobra, dobra! zapytajem;
Času. praŭda, mała majem.“
„Adsłužu wam, maje miły!“
Kit kryčyć im z całaj siły.
Dobra!
Jeduć dalej jany śpiešna.
Było Janku kryšku śmiešna:
Čym kit moža adsłužyć,
Kali sam jak pień lažyć?
Jon adnak nie źmiarkawaŭsia,
Dyj daremna padśmiajaŭsia,
Bo na świecie ŭsiak bywaje:
Časam worah pamahaje;
A, jak lwu pryšłosia ciažka,
Pamahła jamu muraška...
Zrešta dalej budziem bačyć,
Što kitowa słowa značyć.

III.

Baśnia skorańka placiecca —
Dzieła chutka nie dajecca.
Pierajechaŭ naš Iwan
Pa kicie praz akijan.
Nos kitowy jak minuli,
Čuć-čuć tam nie zatanuli,
Jość bałota tam takoje —
I hłyboka i hniłoje...
Tolki ščaściem acaleli
Z tej praklataje kupieli.
Ciapier dalej jechać treba
Z taho bierahu da nieba.
Až tam soniejka światlejša
I ziamielka pryhažejša:
Rastuć palmy, cynamony,
Ananasy, andrymony;
Pirahi rastuć na poli...
I nia pomniu, što tam bolej!
Čaho chočycca tabie —
Rastuć duli na wiarbie.
Tyja-ž ludzi ptušak dojać
I warony dzietak sojać...
Woś dajechali tudy,
Hdzie kaniec ziamli, wady.
Až tam bačać — toj paroju
Nieba schodzicca z ziamloju!
Chmary chodziać wiemli nizka,
Da ziamielki nadta blizka:
Baby woŭnu jak praduć,
Wieraciony tam kładuć.
A jak chmary nasiadajuć,
Dyk tahdy ich padpirajuć —
Chto čym moža, choć rukoju,
A najlepiej—kačarhoju.
U patrebie tož časami
Prahaniajuć ich bičami.

Na kancy kancoŭ—krynica;
Ŭ joj—cudoŭnaja wadzica:
Letam doždžyk jak idzieć,
Tam wadu wiasiołka pjeć.
Tam świacieńkaja Paraska,
Kali pryjdzie Boža łaska,
Z toj wady, z tumanu, z pary
Tče i tče niabiesny chmary;
Časam močyć ich ŭ krynicy,
Časam sušyć u światlicy,
Ci puskaje prociŭ sonca
Drobnych chmarak wałakonca.
Światy Jury, jak patreba,
Kali tolki jedzie z nieba,
Ŭ toj krynicy kania poić,
Myje, čyścić, stroić, zbroić.
A Illa, dziadok świacieńki,
(Wielmi, wielmi jon stareńki,
Nawiet kryšku hłuchawaty),
Byŭšy ŭ niebie nie zaniaty,
Skolki moh, adtul śpiašaŭsia
I ŭ krynicy toj kupaŭsia.
Woś i Janka tut źlazaje,
Harbuniočka adkiałzaje,
U krynicy hetaj poić,
Pośle myje, čyścić, stroić.
Dyk Kaniok až zaświaciŭsia,
Jak-by ŭnowa naradziŭsia.
Kańka pośle asiadłaje,
Zakiałzaje, dy siadaje,
I pajedzie, jak patreba,
Z ziamli prosta, dyj na niebe.

IV.

Baśnia skorańka placiecca —
Dzieła chutka nie wiadziecca.
Padyjšła jakraz tut chmara,
Dyk Kaniok padskočyŭ zara

I pajšoŭ wyšej, wyšej,
A ziamla nižej, nižej;
Tak źmianšacca wielmi stała,
Až ŭziała saŭsim prapała!

Jeduć, bačać: ŭsio cudoŭna,
A daroha tak čaroŭna,
Što nia znaju, jak skazaci,
Jak u baśni apisaci.
Hladzieŭ Janka, dziwawaŭsia,
Dy bažyŭsia, prysiahaŭsia,
Što takoj nihdzie nia bačyŭ.
I jašče Kańku adznačyŭ,
Što niabiesnaja darožka
Pryhažej, čym ichna wioska.

Dalej bačać: staić chata,
A bahata, dyk bahata!
Što takoj nihdzie nia znajdzieš.
Choć sabie, hdzie chočaš zajdzieš:
Moža chto i nie pawiera,
Što tut soncawa kwatera?

Janka dźwiery adčyniaje,
Bačyć — chata załataja!
Wokny świetły, kryštałowy,
Ścieny ŭsie dyjamentowy;
A kruhom usio pryhoža:
Šmarahdowa staić łoža —
Tut woś sonca byŭ prypynak,
Hdzie chadziła na spačynak.
Nachadziŭšysia ad rańnia,
Napacieŭšyś, spracawana,
Kožny wiečar naša sonca
Spać chadziła praz wakonca.
Rana, kryšačku praspaŭšyś,
Z miakkim łožkam raźwitaŭšyś,
Uznoŭ brałaś da raboty —
Ad niadzieli da suboty...

Kali sonca tak pracuje,
Miesiac kryšačku hultuje:
I skradajecca, jak moža,
Palažać na toje łoža,
Što praz noč nahreła sonca.
Dyk woś skraŭšyś praz wakonca,
Jak na łožka ciopła skoča,
Dyk lažyć tam, skolki choča.

V.

Woś Iwan tudy zachodzić
I takuju reč zawodzić:
„Bju pakłon, moj miesiac jasny!
Ja Iwan—chłapiec niaščasny;
Dyk pasłuchaj, budź łaskawy —
Maju važnyja tut sprawy.
„Dobra, što tam za trywoha,
Ci nia sprawa ducha złoha?"
„Ja z ziamli prynošu wieści."
„Dyk budź hościem, prašu sieści!"
Kaža miesiac. Janku sadzić,
Pa hałoŭcy jaho hładzić:
„Budź spakojny, kažy śmieła!"
Janku ŭ sercy palahčeła.
Kaža: „Dobra, ŭsio pryznaju,
Što na sercy tolki maju:
Ja — Iwan, słuha kniaziowy.
Byŭ ja śmieły i hatowy,
Kudy tolki mianie słali.
Dyk woś mnie raz zahadali
Zławić kniaziu Čar-carycu,
Twaju krasnuju siastrycu.
Pierabryŭ ja reki, hory
I zławiŭ jaje na mory.
Nie hniawisia, miesiac jasny!
Bačyš—ja chłapiec niaščasny:
Kniaź mnie heta zahadaŭ,
I prykaz mnie wostry daŭ;

I ŭznoŭ nawiet byŭ hatowy,
Kab pasieč mianie na drowy.
Kniaziu chočacca žanicca
Z twajej rodnieńkaj siastrycaj.
Užo stroili wiasielle,
Wiečarynki i pachmielle,
Ŭ cełym zamku było šumna,
Dyj careŭna była sumna...
U tym hory, u tym žalu
Pa mianie skarej pasłali.
Ci kamu wiasielle, swaty—
Ja zaŭsiody winawaty!
Kamu ščaście, ci trywoha,
Ci dalokaja daroha —
Kniaź usiudy mianie pchaje,
Jašče łaje, krepka łaje...
„Jedź!"dy kaža:„nie spračajsia,
A jak nie, dyk raźwitajsia
Z swajej rodnaj haławoju!"
I klaniecca baradoju.
Tut pakłonaŭ nadawali,
Da ciabie jak pasyłali,
I pytali ab zdaroŭje.
Tak-ža inša biezhałoje
Paručali — na dno mora —
A mnie hora, adno hora!..."
Miesiac staŭ Iwana ciešyć;
Kaža: „Kniaź twoj mianie śmiešyć:
Što, ty kažaš, jon bałboča:
Stary chren žanicca choča?
Tož jon, šelma, hetym znakam,
Maje siemdziesiat, dyj z hakam!
Musić świet kančacca budzie,
Kali tak warjujuć ludzi!
Dyk pacieš maju siastrycu,
Krasnu, hožu Čar-carycu,
I skažy joj: „Nia žurysia!
I nia płač, nie kłapacisia:
Bo nia hety baradaty,

Što tak lezie k tabie ŭ swaty,
Kaliś mužam twaim budzie.
Twoj brat, miesiac, lepš razsudzie—
Bo twaim budzie chłapiec,
Z usich chłopcaŭ maładziec!"

VI.

Wot Iwan nazad źbiraŭsia,
Z nowym druham raźwitaŭsia:
Miły miesiac abymaŭ
I u ščoki caławaŭ.
Tut prypomniłasia Janku,
Što daŭ kitu abiacanku —
Ŭ jaho sprawie zapytacca,
Dyk pryšłosia waračacca.
„Maju, kaža, jašče słowa:
Sprawa, bačycie, kitowa,
Dyj jahonaje pakuty —
Sto hadoŭ lažyć prykuty
Siarod mora—akijanu,
Kala wostrawa Bujanu.
A zaćšto? i sam nia znaje;
Lažy , stohnie, narakaje...
Niejki ludzi pa im chodziać,
Pamiž rebraŭ płot harodziać.
Dyk skažy mnie, miesiac jasny,
Čamu kit taki niaščasny?
Kali zdyjmuć z jaho puty
I kali kaniec pakuty?
Miesiac dobra sprawu waža,
Pośle Janku tak adkaža:
„Nadta ty kita žalaješ,
A taho nie razumieješ,
Što jon wielmi ŭ pychu ŭbiŭsia
I strašenna prawiniŭsia:
Jon kaliś na akijanie,
Pry tym wostrawie Bujanie,
Hdzie ciapier dziela pakuty

Ležyć, bestyja, prykuty,
Jak žyćcio hulašča wioŭ,
Try dziesiatki karabloŭ
Prahłynuŭ i tak trymaje...
Woś za što jaho karajem!
Pierš niachaj addaść swabodu
Pahłytanamu narodu;
Bahi heta jak ubačać,
Dać jamu swabodu račać."

Janka dziakawaŭ sardečna,
Kazaŭ: „Budu pomnić wiečna,
Miesiac jasny, łasku wašu.
A za hetu družbu našu,
Jak wiarnuś, pa całym świecie
Pisać budu u hazecie;
I u baśni, miesiac miły,
Chwalić budu z całaj siły!"

Miesiac z radaści śmiajaŭsia,
Ščyra z Jankam caławaŭsia:
Razoŭ dziesiać abnialisia,
Až urešcie razyšlisia.

VII.

Janka Konika siadłaje,
Zakiałzaje, dyj siadaje...
A na zaŭtra ŭ hetu poru
Pryjaždžaje Janka k' moru.

Na kita Kaniok padskoča,
Kapytami załapoča
I pajšoŭ, pajšoŭ kurjeram,
Jak i pierš, takim manieram —
Ad chwasta, až da hałoŭki;
Tolki stukajuć padkoŭki,
Jak pa rebrach Konik skača;
Tolki pył darohu znača.
Ažno Janka na im trośsia
Jak u wiosku tuju niośsia.

Janka ŭ wiosku pryjaždžaje
I ludziam apawiaščaje,
Kab źbirali ŭsie manatki,
Kłali ŭ miech usie dastatki,
Bo pryšoŭ kaniec pakuty
I bahi zdymajuć puty
Z Čuda—juda ryby-kita.
Chto nia choča być zabity,
Chto nia choča utapicca,
Tak-ža śmierci chto baicca —
Niachaj chutka złazić z piečy;
Nohi ŭškinuŭšy na plečy,
Niachaj zara uciakaje,
Kali tolki rozum maje!
Jak ad wostrawa Bujanu
Pojdzie kit da akijanu,
I jak puścicca u mora,
Tahdy hora ludziam, hora!...
Miž ludźmi pajšła trywoha:
Ad staroha da małoha —
Kryčać, biehajuć, śpiašajuć,
U miaški dabro składajuć.
Na wazy ŭziali, što mieli,
Sami z babami pasieli,
Z imi tož syny i dočki —
I pajšli z kita upročki!
Paciahnuli ŭsio z saboju.
A u wioscy tej paroju
Astałoś śmiaćcio usiaka,
Koń stary, ślapy sabaka,
Pałamanyja kalosy;
Čaławiek pjany i bosy,
Što jak pan lažaŭ pry płocie,
Ŭ miahkim rowie, u bałocie...
Tahdy Janka, jak-by mucha,
Lezie kitu ŭ sama wucha
I kryčyć jamu biaśpiečna:
„Kit! lažać nia budzieš wiečna:

Ja prywožu razhrašeńnie
I pakuty adpuščeńnie —
Ja woś jedu ciapier z nieba.
Dyk pływi, kali patreba,
Choć pa cełym akijanie,
Až pakul achwoty stanie!
Tolki pierš addaj swabodu
Pahłytanamu narodu,
I dabro źwiarni usieńka
Až da tresački maleńkaj!“
  Janka słowy hety skončyŭ,
Zara sam na bierah skočyŭ.

VIII.

Uzdychajučy hłyboka
I raziawiŭšyś šyroka,
Kit zahady wypaŭniaje:
Wykidaci pačynaje
Karabli adny, druhija —
I wialiki i małyja,
Wadapławy, parachody,
Što padčas lichoj pahody
Šlach na mory swoj zhubiŭšy,
Pośle doŭha nabłudziŭšy,
Kitu ŭ brucha jak papali,
Tam dahetul spačywali.
  Na kancy pašli wajenny —
Akawanyja, strašenny:
A wialiki, jak-by chaty!
Nawiarchu stajać harmaty,
Ich matrosy nabiwajuć
I stralajuć, i stralajuć!
Tam žaŭniery zapiajali,
Tut arkiestry zaihrali.
Tam u radaści i sławie,
Na apošnim wadapławie
Ŭsie žaŭniery na pamoście,
Aficery, z imi hości,

Admirał i ŭsio staršenstwa.
Pop, pačaŭšy nabaženstwa,
Piaje, sam siabie nia čuje,
Alliłuja, alliłuja!
Wot pryšoŭ kaniec pakuty!
Ŭžo z kita apali puty;
A jak wolnym sam pačuŭsia,
Ŭ prawa-lewa pawiarnuŭsia
I pašoŭ hulać pa mory!
Chwali, bolšyja jak hory,
Razbałtaliś ŭ akijanie.
Až pakul achwoty stanie,
Jak šalony kit lataje,
Pośle Janku zapytaje:
„Ci ty znaješ, miły druža,
Što kitu ŭsio mora słuža?
Dyk skažy: čaho žadaješ?
Ŭsio ad kita atrymaješ!
Ci karalaŭ žoŭtych, krasnych
Ci jak sonca perłaŭ jasnych?
Załatych listoŭ pudowych,
Ci kusočkaŭ burštynowych?
Skažy, Janka, miły druža!
Mnie i car marski prysłuža."
„Dziakuj, dziakuj za padarki,
Ale ja da ich nia šparki.
Adnak maju bolša hora:
Tut, na dnie hłyboka, mora,
Jość piarścionačak schawany.
Jon u skrynku akawanu
Byŭ pałožany sakretna,
Pośle zhublen niaprykmietna.
Pa im płača Čar caryca,
Jana-ž miesiacu siastryca!
I ja to-ž pa im biaduju —
Haławy swajej škaduju..."
„Dobra, Janka, pašukajem!
My pasłoŭ tut mnoha majem.

Hdzie žywie praŭdziwa družba,
Tam nia ciažka budzie službа“.

IX.

Kit jak ŭ mora pawaliŭsia,
Dyk strałoj na dno spuściŭsia:
A tam wažna sabie siadzie
Na marskim swaim pasadzie.
Tut-ža kit na ceła mora
Kali kryknie, zahawora —
Dyk spužaliś ryby, raki
I źwiary marskija ŭsiaki.
Dno marskoje skałychnułaś;
Toje-ž recha adhuknułaś
Pa waziorach, stawoch, rečkach
I pa ŭsich marskich zapiečkach.
Byŭ prykaz asiotram dany
I dwa punkty zahadany:
1° Kab znajści patrebnu skrynku
Nie paźniej, jak za hadzinku;
2° Pryciahnuć na zamak kita,
Tahdy dziełu budzie kwita.
A jak nie, dyk tym ukazam,
Kit łyknie usich ich razam.
Jak asiotry ni šukali,
Nihdzie skrynki nie spatkali;
Dyk pasłali dwaich śmiełych,
Dwoch asiotraŭ, samych biełych,
Kab kitu pieratłumačyć —
Moža toje zważyć račyć:
„Što najlepš jarša pasłaci,
Taje skrynki pašukaci —
Bo jon wiedamy hulaka,
Prajdziświet i zabijaka:
Jon usie zapiečki znaje,
I pa ŭsich maroch hulaje.“
Kit, choć morščyŭsia, krywiŭsia,
Ale ŭsiož tyki zhadziŭsia.

Prykazaŭ swajej pałacie
Jarša zara pašukaci.
Tut senat jakraz sabraŭsia
I za heta dzieła ŭziaŭsia;
Woś sabraliś delehaty
Da kitowaje pałaty:
Laščy, jazi, asiatry,
Akuni dwa, linoŭ try;
Ščupaki zahad pisali,
Piačać raki prykładali,
Padpisalisia tož sami.
Som, što z doŭhimi wusami,
Byŭ ŭ senacie staršynioju.
Zadramaŭšy toj paroju,
Nie paznaŭšy całaj sprawy,
Bo byŭ wielmi niacikawy —
Nia čytaŭšy padpisaŭ
I dalej sabie dramaŭ.
Pa kitowamu dakretu
Rak pranios chutčej štafetu,
Dwum delfinam pieradaŭ
I ad kita zahadaŭ:
„Kab chutčej jarša šukaci,
Ci ŭ haściach, ci mo' u chacie;
Pryciahnuć jaho da kita,
Dyk zahadu budzie kwita.
A jak nie, dyk toj paroju
Kit zalje za skuru łoju!“

X.

Wot delfiny uzdychnuli,
Hety słowy jak pačuli;
Ale doŭha nie stahnali,
Bo jarša užo šukali.
Pieratreśli usie mory,
Stawy, rečki i waziory;
Zmarnawali ŭžo hadzinu
I druhoje paławinu,

Dyj usiūdy taja-ž pieśnia:
„Prapaū złydzień, choć-by treśni!“
Wot delfiny strach bajacca
Pierad kitam pakazacca:
Prawinilisia tym składam
Pierad kitawym zahadam;
Pačali z saboj swarycca,
Pośle ūzdumali tapicca,
Až woś čujuć ū niedalokim,
U prudzie, na dnie hłybokim,
Niejki šum i pisk i homan,
Što až prud zrabiūsia ciomien.
Wot delfiny pawiarnuli
U toj staū, na dno nyrnuli,
Ažno bačać — ū ačarocie
Jerš kačajecca ū bałocie
Z karasiom; pamiž saboj
Zawiali śmiarotny boj.
Narabili tam sadomu:
Nia ūstupaje druh druhomu.
Kryčać: „Cicha, čarcianiaty!“
Ale jerš, wajnoj zaniaty,
Na delfinaū nie zważaje,
Karasiu nadajedaje:
Prosta ū wočy jamu skača,
A sam świetu ūžo nie bača.
Tak pahancy biliś, biliś,
Až delfiny ustupiliś,
Pierarwali ichny huli:
Za chwasty ich razciahnuli,
A jarša za kudły brali,
Prykaz kitaū pakazali.
Pośle toha, biez pardonu,
Pa kitowamu zakonu,
Choć jerš wielmi nie dawaūsia—
U darozie rwaūsia, rwaūsia,
Pryciahnuli jaho k kitu,
Jak kazła taho, mikitu.

„Hdzie ty, ūražy syn, badziaūsia?
Čamu doūha nie jaūlaūsia?"
Kit razhniewany kryčaū.
Jerš prad im na ziemlu paū,
Da swaich hrachoū pryznaūsia;
A tak biednieńki bajaūsia —
(Kit zaliū jamu za sała!)
Što z im drenna niešta stała...
Bolej kit užo nia mściūsia,
Saūsim zara adpuściūsia.
„Laci, kaža, na ūsio mora
I hladzi, spraūlajsia skora!
Pašukaj, ci moža znaješ —
Ty usiudački bywaješ,
Zhinuū pierścień Čar-carycy?
Moža hdzie ū marskoj krynicy,
Ci ū bałocie, ci schawany?
Jon byū z załata kawany."
„Znaju, znaju! jon daloka:
Kruhom świetu—z taho boku.
U žaleznaj lažyć skryni
I na siem zamkoū začynien.
Lažyć skrynia u krynicy,
Ū skryni pierścień Čar-carycy.
Ja daūno čuū hety plotki:
Łapatali ab tym płotki."
„Dyk biažy-ž synok, žywiej,
I šukaj jaho chutčej:

XI.

Jerš tut sprytna pakłaniūsia;
Na kitowych słuh skrywiūsia;
Pakazaūšy im jazyk,
Za dźwiarami borzda źnik.
Ščupaku zyšoū z darohi,
Akuniu padlez pad nohi,
Ukusiū lašča za bok,
U dźwiarach złamaū zamok;

Płotcy niešta padmirhnuŭ,
A lina ŭ bałota pchnuŭ...
  Narabiŭšy mnoha škody,
Biaz nijakaj pieraškody
Jerš strałoju papłyŭ chutka,
Až tudy, hdzie było čutka,
Što lažyć u hłybinie,
Zakapanaja na dnie,
Taja skrynia akawana,
Hdzie piarścionak byŭ schawany.
  Ŭsio znajšoŭ pawodle planu
Na dnie mora-akijanu;
Skryniu probuje ciahnuć,
Dy nia moža ani čuć!
Skrynia važyła ništo:
Pudoŭ moža jakich sto...
  Tut sabraŭšysia sialawy,
Pryhladalisia cikawy.
Jerš ich stawić jak hancoŭ,
Kab sklikali sieladcoŭ.
  Sieladcoŭ, jak-by waronaŭ,
Sabrałasia sto miljonaŭ:
Skryniu probujuć ciahnuć,
Dy nia mohuć ani čuć!
I kryčali i stahnali,
Žywaty panadrywali,
Mazali sabie naciorli...
Skrynia-ž, tak jak kość u horle,
Jak papała ŭ tuju nietru,
Nia zyjšła ni milimetru.
  Jerš na ich chwastom machnuŭ
I pad nos sabie burknuŭ:
  „Dać wam puhi zamiest wodki!
Lepš ciahnuli-b nawiet płotki."
  Bo čym durniaŭ bolš źbiarecca,
Tym horš sprawa papsujecca:
Źbiary durniaŭ sto miljonaŭ —
Jany warty sto waronaŭ!

Durny durniam naradziŭsia,
Durniem ros, durnym žaniŭsia;
Jak umre, dyk skažuć ludzi:
„Adnym durniem mieniej budzie!"
Da jarša tut padpływaje
Rak, i klušni padymaje;
Kaža: „Wielmi budzieš rad,
Kali nam dasi padrad:
My tut z klušniami, z wusami,
Dyk padymiem skryniu sami:
„Dobra," jerš na heta kaža:
„Niachaj mudraść rak pakaža."
Woś raki jak zaprahlisia,
Na baki jak raspaŭźlisia,
Skryniu probujuć ciahnuć,
Dyj nia mohuć ani čuć!
To ciahali, a to pchali,
Sabie klušni pałamali;
Choć stahnali, choć pacieli;
Dy jak durni ŭ łužu sieli.
Jerš chwastom na ich machnuŭ
I pad nos sabie burknuŭ:
„Jak adzin durny uparty —
Dwaich durniaŭ budzie warty!"
Razahnaŭšy ŭsich rakoŭ,
Jerš paklikaŭ asiatroŭ.
Pływuć tyja cełaj bandaj,
Na čale z swajej kamandaj;
Pierš na hrupy padzialiliś,
Nie spračaliś, nie swaryliś;
Damoŭ lišnich adasłali,
Sami-ž dobra pracawali:
Hrunt kruhom, što byŭ sumiežna,
Pierš ačyścili naležna;
A bałota lišnia zbyŭšy,
Pośle plečy padłažyŭšy,
Skryniu dobra turzanuli
I... da kita paciahnuli.

Kaža jerš: „Chłopcy hladzicie,
Až da kita z joj pływicie!
Ja-ž na dno sabie pajdu,
Moža hdzie kutok znajdu:
Dyk karocieńku hadzinu
Sabie kryšku adpačynu.“
Jerš byŭ wielmi z taho rad,
I papłyŭ ŭ toj staŭ nazad:
Z karasiom iznoŭ spatkaŭsia,
Z im za łeb, za hrudzi braŭsia,
To za kudły, to za wucha —
Kroŭ liłasia, jak-by jucha.
I ciapier, mnie tak zdajecca,
Z karasiom tym niehdzie bjecca

XII.

Ścichła mora—akijan.
Na piasku siadzić Iwan
I hladzić, hladzić na mora.
Łomić ruki sabie z hora,
Stohnie wielmi, narakaje —
Ŭsio čakaje, dy čakaje.
I jahony Harbuniok,
Zakapaŭšysia ŭ piasok,
Dremić tolki, až ziawaje —
Tak-ža niečaha čakaje.
„Wiš, zdajecca, sprawiadliwy,
A pa praŭdzie, dyk falšywy!
I kruciel i ašukaniec,
Jak toj žyd, cyhan, pahaniec:
Abiacaŭ nam, bałamuciŭ,
Adnak, bestyja, načmuciŭ!...
Tak woś Janka narakaje,
Dyj usiožtyki čakaje.
Woś i sonca zamaryłaś
I na zachad pachiliłaś:
Skupa świecić, mała hreje;
Tolki mleje, čyrwanieje,

I spawolna asiadaje,
Pośle ŭ mora zapadaje.
Tolki-ž, tolki sonca sieła,
Až tut mora zakipieła:
Ryba-kit, hultaj, maruda
Toj wialiki zdradnik „juda"
Raptam wynyrnuŭ z wady.
„Chadzi, Janačka, siudy,"
Kaža: „Skryniu zabiraj;
Dy i sam zdaroŭ bywaj!
Kali budzieš biadawaci,
Ci čaho jašče šukaci,
Dyk da mora prybiažy —
Adno słoŭca mnie skažy,
A ja zara, jak waźmusia,
Dyk jašče raz adsłužusia."
Tut i skryniu prywałok,
I špurnuŭšy na piasok,
Kaža: „Janka, budź zdaroŭ!"
Sam-ža ŭ mih na dno pašoŭ.
Janka plaskaje rukami
I z Kańkom nia znajuć sami,
Što rabić; až prosta skačuć,
To całujucca, to płačuć.
„I ty, kit, bywaj zdaroŭ!"
Janka tut jamu zaroŭ:
„Sto hadoŭ sabie žywi,
Pa usich morach pływi.
Nie rabi adnak zabawaŭ:
Nia hłytaj bolš wadapławaŭ,
Dyk ščaśliwa budzieš žyć,
Jak Illa bahasławić."
Woś Iwan da skryni ŭsiaŭsia,
Ale jak-ni-jak steraŭsia —
Ci padniać, ci paciahnuć —
Nie parušyŭ ani čuć!
„A kab jon, toj kit, prapaŭ!"
Tak Iwan jaho zaklaŭ:

„Napchaŭ ŭ skryniu niejkaj dreni...
Ci tut trasca, ci kamieńni?“
Kaniok tolki zaśmiajaŭsia,
Zara sam za skryniu ŭziaŭsia:
Nahoj skryniu začapiŭ,
Razmachnuŭsia, zakruciŭ;
U haru jaje padkinuŭ
I ŭzwaliŭ sabie na śpinu.
Janka sieŭ na skryniu wyžej,
Spuściŭ nohi kryšku nižej;
A Kaniok saŭsim padspodam...
I pajšoŭ zwyčajnym chodam.
Najpierš borzdym pašoŭ krokam,
Pośle truchtam, pośle skokam;
Pośle, brat, jak razahnaŭsia,
Dyk i ptuškam nie padaŭsia.

XIII.

Dzień čaćwiorty padymaŭsia,
Krasnaj zorańkaj śmiajaŭsia.
Rasoj bujnaj noč spacieła —
Adychodzić nie chacieła.
Woś ad zorki i ad rańnia
Nočki z dniom pajšło zmahańnie:
Sonca stała praciŭ nočy —
Zaświaciła joj u wočy.
Užo dzień chacieŭ być panam—
Noč zakryłasia tumanam.
Zbožža, drewy horka płačuć,
Bo woś soniejka nia bačuć.
Tuman hidki, aharčeły,
Ŭsiudy lezie — taki śmieły!
Pa ziamli sabie kačaŭsia,
Ŭ haru śmieła padymaŭsia;
Staŭ na sonca pasiahaci!
Hrunt adnak-ža zara straciŭ...
Choć jak smoŭž kružyŭ, kidaŭsia,
Na kusočki adnak rwaŭsia;

Staŭ nazojliwy, choć redki,
Astaliś z jaho abjedki.
Dzień wiasioły pakazaŭsia,
Jasnym soniejkam śmiajaŭsia.
Piajuć ptuški prywitańnie —
Ščezła nočy panawańnie!
Woś zahinuŭ Janka niedzie,
Jak hustym tumanam jedzie.
Dy woś sonca zaświaciła,
Stała hinuć nočki siła.
Padjaždžajuć da stalicy.
Widać cerkwy i zwanicy.
Wiazie Konik skryniu, Janku,
Zatrymaliś sierad zamku.
Kniaź tut wybieh na spatkańnie,
Pačałosia prywitańnie:
„Što, piarścionak jość, ci nie?"
„Tut u skryni, až na dnie,"
Kaža Janka. Kniaź padskoča,
Skryniu krucić, padniać choča:
Z miejsca probuje ciahnuć,
Dyj nia moža ani čuć!
Kniaź tut mučycca, złujecca;
Hladzić Janka, dy śmiajecca,
Kaža: „Hetak — mały tołk!
Prykažy paklikać połk,
Bo niaščaściem jak pryciśnie,
Dyk sam čort pad joj nia piśnie."

XIV.

Niasuć skryniu u światlicu.
Kniaź paciešyŭ Čar-carycu.
Kaža: „Miła, nia žurysia!
Na mianie bolš nia krywisia;
Twoj piarścionak my znajšli —
Ŭ twaju chatu prynaśli.
Dyk piarścionak usk adzi,

Zamuž skorańka idzi!
Bo mnie wielmi nieciarpicca —
Nadta-ž ja chaču žanicca!
Ech, wiasielle zahulajem,
Wypjem łoŭka, zaihrajem!...
„Tak-to-tak! dy nia wychodzić,“
Pačała jana wywodzić:
„Bo pierš na-pierš ja panienka:
Ja pryhoža, maładzieńka,
A ty łysy, jak toj miesiac,
I hadoŭ siem raz pa dziesiać;
Ty brydki jak hryb smarčok
I harbaty, jak kručok!“...
Kniaź. — Što-ž takoje, što harbaty?
Dy zatoje-ž ja bahaty!
„Stary, łysy“—to-ž nia škodzić:
Maładych nia budu zwodzić.
Što brydki — tabie zdajecca;
Tolki treba pryhladziecca:
Jak pa modzie prybiarusia,
Abhalusia, abstryhusia —
Tahdy budzieš pawažać...
Car dziawica.—Wierabjoŭ tabie pužać!
Što daremna mnie marmočaš?
Hryb stary, žanicca chočaš!
Dyk pasłuchaj-ža nareščie:
Nie pajdu, choć mianie režcie!
Kniaź. — A čamu?
Čar-dziawica. — To-ž ja kazała!
Ty hłuchi? taho jšče mała,
Što stary, brydki, harbaty...
Małady moj— hłuchawaty!
Oj, niaščasna ja dziaŭčyna!
Ach, praklataja hadzina,
Što mianie siudy pryhnała,..
Woś ja ščaścia dačakała!
Kniaź. — Dosić, dosić narawicca!
Bačyš — ja chaču žanicca.

C-dziaw. —Što ty mnie swajo wiarzoliš
I jazyk sabie mazoliš?
Hryb, smarčok, hnilak, palena!
Nadajeŭ mnie horš ad chrenu.
Kniaź. — Hm... (zadumaŭsia).
C-dziawica.-Buduć ŭsie kniazi śmiajaca:
I pačnuć tahdy pytacca,
Ci ty muž mnie, dzied, ci tata?
Woś i budu ja bahata!...
Kniaź — Tabie miła tak zdajecca.
Niachaj chto hdzie paśmiajecca,
Dyk paznaje, pačom licha:
Siadzieć budzie pośle cicha!
Nu, dyk jak, majo dziciatka?
C-dziaw.—Ćaho chočaš, moj ty tatka?
Kniaź. — Ja? žanicca!
C-dziawica. — Chwigu chočaš?
Kniaź.—Nie. Śmiaješsia ty, bałbočaš...
Majo-ž serca sochnie, śmiahnie
I duša ledź nohi ciahnie.
C-dziaw.—Praŭda, chočaš ty žanicca?
Kniaź. — Tak, tak, tak!
C-dziawica.—Tabie treba admianicca.
Kniaź. — Ale-ž jak?
C-dziawica.—Kab sa staroha
Na chłapčynu maładoha.
Kniaź. — Dyk-ža-ž jak?
Car-dziawica. — Dyk woś pasłuchaj:
Haławy sabie nia čuchaj!
Try katły skažy staŭlać,
Dwa wadoj panaliwać;
Małaka nalješ u treci:
Usio heta dla wašeci.
Pierš ahoń pad dwa padłožyš;
Treci tak pakinuć možaš.
Małako kipieć jak stanie,
Dyk woś ty—pa hetym planie—
Tahdy žywa raździawajsia,

Ŭ katle pieršym pakupajsia;
Ŭ wadu pośle kipiačonu,
Pośle skočyš u ściudzionu.
Kali tak žanicca chočaš,
U kacioł haračy skočaš:
Maładzieńkim tahdy stanieš
I ruku maju dastanieš."
Kniaź tut z strachu až skrywiŭsia
—„Chočaš ty, kab ja zwaryŭsia?
Oj, biada maja, biadoŭka,
Biedna kniaziawa hałoŭka!"

XV.

Chodzić kniaź asaławieŭšy,
Jak-by try dni byŭ nia jeŭšy;
Nia śpić, biedny, i nia pjeć,
Uzdychaje jak miadźwiedź.
Wielmi chočacca žanicca,
Ale tych katłoŭ baicca.
Pa pakojach swaich chodzić
I u hoławu zachodzić:
Jak tut wyleźci z biady —
Z małaka taho, z wady?

Dumaŭ kniaź, až zaśmiajaŭsia,
Što woś pierš nie dahadaŭsia:
Treba Janku pakupaci,
Tahdy peŭna budzie znaci,
Jak rabić — ci tak, ci hetak:
Jon nia maje žonki, dzietak...,
Kali Janku pojdzie hładka,
Dyk raźwiažacca zahadka;
Tahdy sam, kali zachoča,
U kacioł praklaty skoča...
Janki, praŭda, było-b škoda,
Ale ważnaja pryhoda.
„Janka — moj słuha, paddany"...
Kniaź takija stroić plany.

„...Jon mianie pawinien słuchać:
Małaka taho paniuchać;
U druhim katle-waratku,
Pośle zimnaj naastatku.
Nie chaču taho daremna,
Bo ŭžo tak było-b nikčemna:
Zapłaču pa dobraj zhodzie,
Kali tak ab heta chodzie“...
Pasyłaje kniaź dwaranaŭ,
Hdzie prypynak byŭ Iwanaŭ,
Kab išli chutčej šukaci —
Ci u hościach, ci u chacie,
Ci prapaŭ jon moža hdzieści —
Kab chutčej jaho prywieści.
Ŭ stajniu skočyli dwaranie:
„Hej, Iwanie, hej, Iwanie!
I świattło z saboj pryniešli —
Ŭsie kutočki pieratreśli,
Nawiet ŭ žołabie šukali;
Im druhija pamahali —
(Jaho-ž widzieli učora!)
Ciapier zhinuŭ jak kamfora;
Nawiet śled za im źwiatreŭsia...
I hdzie-ž Janka toj padzieŭsia?
Ažno bačać — što za licha?
Siarod stajni Janka cicha
Śpić spakojna, bahabojna;
Dyša poŭna, roŭna, strojna;
A tak smačna uschlipaje,
(Son pawažny — reč świataja!),
Što až žal było budzici.
Treba-ž kniaziu dahadzici:
Dyk woś turzać Janku stali
I pad nos jamu kiwali;
Pośle ŭ zamak zawałočuć,
Dahadzić woś kniaziu chočuć.

XVI.

Tut-ža Janka, jak złažyŭsia,
Dyk try razy pabažyŭsia,

I zaklaŭšysia hawora:
„Nie pajedu bolš na mora!
Na kawałki mianie režcie,
A parezaŭšy, choć ješcie —
Nie pajedu k akijanu!“
Kniaź tłumačyć staŭ Iwanu:
„Sprawa, bačyš, tut druhaja,
Saŭsim lohkaja takaja:
Zaŭtra ja hulańnie spraŭlu;
Try katły woś tut pastaŭlu,
Niedaloka kala ganku.
A ty, bracie, miły Janka,
Woś pawinien pastaracca —
U katłoch tych pakupacca.“
Janka. — Nu, a što u ich tam budzie?
Kniaź. — Buduć hości, buduć ludzi.
Janka. — U katłoch tych? ja pytaju.
Kniaź. — Ja u pieršy zahadaju
Małaka nalić da wieka;
Kab było dla čaławieka
Dobra, ciopła, miakka, miła.
(Car-dziawica tak wučyła).
U druhi nalju wadzicy
Z samaj kniaziawaj krynicy.
Janka. — A u treci?
Kniaź. — Dy taksama.
Janka. — A na što ŭsia heta krama?
Kniaź. — Pačakaj, bratok, pačuješ:
Sapraŭdy nie paškaduješ!
Woś my droŭ pad ich nawalim;
Pad dwa tolki — i padpalim.
Woś tahdy my napačatak
Z małaka zrobim waratok.
Pad druhi my droŭ nawalim
I wadu u im zawarym.
Ale treci, mnie zdajecca,
Chaj ściudziony astaniecca...
Tahdy, Janka, ŭ pieršy skočyš...
Janka.—Nu, a kniaź, čamu nia chočaš?

Kniaź.—Dy ty, Janka, nie spračajsia!
Ŭ wadzie pośle pakupajsia...
Janka. Durki, kniaža! tolki zwodziš:
Jak durnomu waławodziš.
Sapraŭdy, heta nikčemna!
Kniaź. — Dy zatoje — nie daremna:
Zapłaču pa dobraj zhodzie,
Jak tabie ab heta chodzie.
Janka.— Nie pajdu! kniaź sam skačy.
Mianie chočaš upiačy,
Ci zwaryć jak parasia,
Ci kurycu, ci husia?...
Kniaź.—Što, ty śmiaješ jašče sporyć?
Čuješ, kniaź tabie haworyć!
Kali skažaš jašče słoŭca,
Pasiaku na drobny droŭca!
I nahoj na kości stanu:
Žyły, špik z ciabie dastanu!
Zrablu z miasa klocki, krupy;
Tyja-ž krupy dam da stupy:
Budziem bić, taŭčy pa śmierci,
Až śmiajacca buduć čerci!

XVII.

Janka, ŭ stajniu ulacieŭšy,
Jak šalony, zwarjacieŭšy,
Pa ŭsiej stajni staŭ lataci,
Narakaci, praklinaci,
Až na Konika natknuŭsia.
„Što ty, Janačka, naduŭsia?"
Kaža Konik: „niebarača!"
Ažno bačyć — Janka płača.
Dyk i Konik rad-niawoli,
Choć nia płakaŭšy nikoli,
Tut zapłakaŭ tak raptoŭna —
Stała śloz karyta poŭna.
Siadziać, biedny, horka płačuć,
Ale zara stali bačyć,
Što usiej z taho karyści,

Jak toj kaža: „ani zhryści!“
Zara ślozy asušyli,
Abnialiś, pahawaryli;
Kaniok pośle: „Kažuć ludzi:
Zło miniecca, dobra budzie!
A da zaŭtrašniaj nahody
Pryhatujsia jak zaŭsiody.
Choć narodu budzie mnoha,
Ty nia bojsia aničoha!
Budź katłoŭ nia try, a dziesiać—
Zaŭtra ŭ poŭni budzie miesiac:
Budzie z nieba pahladaci
I nam stanie pamahaci.
Pomniš, Janka, jak ručaŭsia,
Jak bažyŭsia, prysiahaŭsia?“
„Tak, tak, tak! Prypaminaju:
Miesiac dobry — heta znaju“..
Cału noč naskroś nia spali,
Až da ranicy šaptali;
Akuratny plan zrabili:
Pierš fundamant załažyli,
Punkt pa punkcie prykładali,
Kožny punkcik glansawali.
Pryjšoŭ plan na pieršu klasu!
Dy apisywać niet času.
Kab mieŭ čas, ja sieŭ-by, ŭziaŭ-by
Ŭ adzin momant apisaŭ-by:
Jak woś treba konna sieści,
U kacioł haračy leźci;
Jak careŭna budzie mleci,
Jak bajacca buduć dzieci.
Janka strachu nie padasca
I jak kniazia woźmie trasca.
I jon tak-ža, jak zachoča,
U kacioł toj musić skoča?...
Harbuniok pakaža družbu —
Da kanca dadzieržyć słužbu.
A što wierna słužba značyć,
Dyk woś zaŭtra budziem bačyć.

XVIII.

Woś sabrałaś šmat narodu.
Jak-by muchi kala młodu,
Pry katłoch burčać, marmočuć,
Zara Janku bačyć chočuć.
Janka zhinuŭšy byŭ niedzie,
Až woś bačuć: „Jedzie, jedzie"!
Zašaptali, marmatali,
Inšy—palcam pakazali.
Kryčać, plaskajuć, śmiajucca;
Nawiet inšy až złujucca,
Što Iwan tak nie śpiašycca;
Baby kažuć: „Jon baicca!"
Try katły stajać hatowy.
Ŭžo pad pieršy walać drowy;
Ahoń zara padkładajuć;
Słuhi dźmuchajuć, śpiašajuć.
Razahreŭsia kacioł pieršy;
Małako ŭ im zakipieŭšy,
Až bušuje, piena chodzić..
Wyjšaŭ kniaź, wačami wodzić
Prykazaŭ druhi katlišča
Padahreć. Ahoń až świšča;
Ŭžo wada kipić, kłakoča...
A kniaź Janku zhubić choča,
Kaža: „Leź u pieršy zara!"
Dy jašče krapčej ich wara.
Janka wočy padymaje;
Dy nichto nie spačuwaje:
Usie wočy nie łaskawy —
Ci fałšywy ci cikawy.
Adzin Konik-Harbuniočak
Byŭ łaskawieńni družočak.
Woś Kaniok padskočyŭ zara,
Chwaciŭ ŭ hubu taho waru,
I na Janku tolki pyrsnuŭ,
A sam trejčy mocna świsnuŭ...

Ŭwieś narod praniaŭsia žacham,
Ale Janka, tym-ža macham,
Miham śkinuŭ ŭsio, raździeŭsia,
Sam raptoŭna raźlacieŭsia,
Ŭ kacioł skočyŭ toj paroju
I schawaŭsia z haławoju...
  Małako kipić, bušuje.
Kniaź lichija plany snuje;
Adnak Janka toj paroju
Wylez z cełaj haławoju!
  Narod achnuŭ, dziwu daŭsia.
Ale Janka razahnaŭsia,
Ŭ druhi zara pieraskoča —
Haławu z nahami moča.
Choć wada kipić, choć waryć,
Jak ahoń waratak paryć,
Adnak Janka toj paroju
Wylez z cełaj haławoju.
  Pośle Janka jak-by z mostu
Skočyŭ zara ŭ wadu prostu.
  A, jak wylez, byŭ jak nowy:
Wusny, twar — byli ružowy;
Sam uwieś admaładzieŭšy,
Tolki kryšačku spacieŭšy.
  Ludzi, dzieci bili brawa;
Pahladali tak łaskawa,
Tak wiasioła hamanili —
Na rukach jaho nasili.
  Car-caryca to-ž hladzieła.
A na kniazia nie chacieła
Nawat hlanuć, na staroha.
Kliknie Janku maładoha,
Z im łaskawa razmaŭlaje,
I śmiajecca i pytaje —
Heta-inša, toje-sioje...
  Kniaź razhniewaŭsia zatoje:
Jamu zajzdraść lezie ŭ serca,
Jon až morščycca, hryziecca;

Pośle kaža: „Pačakajcie!
I katłoŭ tych nie čapajcie;
Ja to-ž budu raździawacca,
Chaču tak-ža pakupacca".
Woś dwaranie kali skočuć,
Zara kniazia skupać chočuć.
Kniaź kašulu tolki śkinie;
„Małako, kryčać, astynie!"
Kniaź dryžyć, až žmuryć wočy,
Ŭ katle palec pierš pamoča,
Až aparyŭ, narakaje,
Ŭ kacioł lezie, to čakaje...
Woś narešcie, naastatak,
Skočyŭ kniaź u toj waratak,
I, jak buchnuŭ toj paroju,
Dyk schawaŭsia z haławoju!
Až na dno pašoŭ z razmachu.
Ludzi achnuli sa strachu,
Na kacioł toj pahladajuć,
I čakajuć i čakajuć...
Tak čakali mo' z hadzinu
I druhoje paławinu.
Ažno kniaź, jak raz schawaŭsia,
Dyk saŭsim nie pakazaŭsia.
Jak zwaryŭsia, hetym znakam,
Kości kinuli sabakam...

* * *

Tak woś kniaź naš pakupaŭsia!
Hety płakaŭ, toj śmiajaŭsia...
Ažno kažuć usie ludzi:
„A chto kniaziem ciapier budzie?"
Kruhom stali razhladacca
I adny druhich pytacca.
Woś-ža radu jak zrabili,
Miž saboj pastanawili,
Što kniažnoju maje byci

Krasna, hoža Čar-caryca,
Bo jana razumna duža —
I dać Janku joj za muža.
Woś, jak skončyłaś narada,
Čar-caryca była rada:
Janku wielmi palubiła
I usim jaho chwaliła.
Ech, wiasielle zahulali!
I ja byŭ na hetym bali:
Jeŭ i piŭ ja za čaćwiora,
Tak siahońnia, jak učora;
Pa wušach wino spływała,
Dy u rot mnie nie papała!

Wypiŭ bočku miodu, piwa...
Adnak piwa — niejka krywa:
Choć kruhom mianie liłosia,
Dyj u hubie nie znajšłosia.
Tolki tym ja skarystaŭsia,
Što woś smačna ablizaŭsia...

Byŭ ja, značyć, hość pryhodny
I damoŭ pryšoŭ hałodny.
A, nia majučy zapasu,
Wypiŭ dobry kubak kwasu.
Dastaŭ pośle sa dna bočki
Dwa chudzieńki ahuročki:
Zakusiŭ tak dla zabaŭki
I zachrop na ŭsie zastaŭki!

Kaniec.

